NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Rok XII. Nr. 26 (3271) Wilno, Niedziela 27 stycznia 1935 r. Dziś 12 stron Cena 15 groszy

# KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

**Dziś w numerze:** Dlaczego nie wychodzą pisma polskie w Kownie? — „Sport badań literackich". — Stratosfera a przyszła wojna. — Kanclerz Hitler o polityce Niemi c. — CHWILA BIEŻĄCA w ILUSTRACJI. — KOLUMNA LITERACKA.

*TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY*

## Awanse funkcjonarjuszów państwowych

### z dniem 1 lutego

**Dowiadujemy się, że w dn. 1 lutego zostaną dokonane w urzędach państwowych awanse funkcjonarjuszów państwowych.**

**Awanse obecne, jak nas informują, dotyczyć mają przedewszystkiem funkcjonarjuszów, znajdujących się w niższych grupach uposażeniowych.**

**Przypomnieć należy, że pierwsze awanse były dokonane w maju ub. roku w związku z wejściem w życie nowej ustawy uposażeniowej.**

**Niewątpliwie ogół urzędników zapowiedź obecnych awansów powita z wielkiem zadowoleniem.**

## Gen. Zamorski komendantem głównym P. P.

WARSZAWA. (Pat). Dotychczasowy komendant główny policji państwowej płk. Janusz Jagrym-Maleszewski został zwolniony z dotychczasowego stanowiska. Równocześnie na stanowisko to został powołany gen. brygady Józef Kordjan Zamorski.

WARSZAWA, (Pat). W dniu 25 bm. w komendzie głównej policji państwowej odbyło się pożegnanie ustępującego komendanta głównego policji państwowej Jagrym-Maleszewskiego i powitanie nowego komendanta głównego policji państwowej gen. Kordjana Zamorskiego.

Z dniem 26 bm. gen. Kordjan Zamorski rozpoczął urzędowanie na stanowisku komendanta głównego policji państwowej.

## Uregulowanie spraw kolonjalnych pomiędzy Francją i Włochami

### Wyjaśnienia min. Lavala

PARYŻ. (Pat). Na wspólnem posiedzeniu ,trzech komisyj Izby deputowanych, a mianowicie spraw zagranicznych, marynarki i kolonjalnej, minister Laval oświadczył wczoraj, że rokowania rzymskie poruszyły dwie serje zagadnień kolonjalnych. Pierwsze — rektyfikacja granic Libji i na wybrzeżu Somali oraz statut włoski w Tunisie. Minister podkreślił, że rektyfikacja granic Somali dotyczy terytorjum o powierzchni 800 km. kwadratowych, a w Libji linja łańcuchu górskiego Tibesti została zachowana według życzeń francuskich kół wojskowych. W okolicy tej ustąpiono terytorjum o powierzchni 114 tys. km. 8 tys. mieszkańców. Na wybrzeżu Somali Włochy domagały się początkowo Oboku i zatoki Tadżurab, albo przynajmniej możności budowania portu w tej zatoce. Francja sama była zainteresowana w rektyfikacji tej granicy.

Rektyfikacja ta wyraziła się w końcu w ustąpieniu tylko 800 km. kwadr.

Minister Laval wyjaśnia następnie znaczenie znanego układu w sprawie Tunisu, gdzie ludność włoska równa się liczbie ludności francuskiej. Rozmowy min. Lavala z Mussolinim pozwoliły na stwierdzenie doskonałej zgodności poglądów między obu rządami.

Min. Laval podkreślił następnie, że niektóre obawy żywione co do sytuacji w cieśninie Babelmandeb są nieuzasadnione i droga morska prowadząca przez tę cieśninę nie dozna, naskutek przyznania Włochom wyspy Dumeira, żadnego uszczerbku.

W końcu min. Laval wyraził zadowolenie z uregulowania spraw kolonjalnych między Francją a Włochami, co czyni możliwem efektywne porozumienie obu krajom w celu prowadzenia ścisłej polityki pokoju.

Odpowiadając na interpelację min. Laval zaznaczył, że w czasie rozmów rzymskich nie poruszano kwestji morskich.

# Walki na Dalekim Wschodzie

## Zakończenie walk japońsko-chińskich

### Japonja żąda ewakuacji 1 600 km.²

**TOKIO, (Pat). Ogłoszono tu urzędowo, że incydent o rozgraniczenie Dżeholu i Czaharu jest zlikwidowany.**

**Wojska gen. Sunga opuściły sporny teren a gen. Sung wyznaczył delegację do układów z dowództwem japońskiem w prowincji Kwantung.**

**PEKIN, (Pat). W rozpoczętych rokowaniach chińsko-japońskich o likwidacji zatargu w sprawie Czaharu attache wojskowy Japonji wysunął następujące żądania. Zwołanie w lutym konferencji w Kałganie dla porozumienia się co do Czaharu, dalej ewakuacja 1600 km² terenów przez Chińczyków. W razie przyjęcia tych warunków obie strony, wedle propozycji japońskiej, zobowiąża się do wstrzymania wszelkich operacyj wojennych.**

CHINY NIE WIERZĄ W POKOJOWOŚĆ JAPONJI.

**PEKIN, (Pat). W kołach chińskich panuje przekonanie, że Japończycy wznowią akcję zaczepną i w tym celu specjalnie wzmacniają garnizony na pograniczu.**

LUDNOŚĆ POGRANICZA W OBAWIE.

PEKIN. (Pat). W odległości 20 km. od Kałganu nad miastami Taszikau i Tulumiak krążą samoloty japońskie.

Korpus operacyjny japoński składa się z 3000 ludzi. Ludność pogranicza obawia się niespodziewanej ofenzywy japońskiej.

SPRAWOZDANIE GEN. ISIMARU.

**MUKDEN. (Pat). Gen. Isimaru zdał sprawozdanie cesarzowi mandżurskiemu o rozwoju operacji wojennych przy Chińskim Murze, stwierdzając, że chociaż akcja posiada charakter lokalny nie została jeszcze zakończona. Chińczycy wznieśli w prowincji Czahar szereg fortyfikacyj zagrażając bezpieczeństwu wojsk mandżurskich i japońskich.**



Wielki mur chiński

## Zatarg mongolsko-mandżurski

WOJSKA JAPOŃSKIE.

LONDYN. (Pat). Agencja Reutera donosi z Dajrenu. W okolicach Hajlaru skoncentrowane zostały wojska japońskie, celem podjęcia ofenzywy przeciwko oddziałom mongolskim.

ŻĄDANIA MANDŻURJI.

**LONDYN, (Pat). Agencja Reutera donosi z Dajrenu, że Mandżurja domaga się, by zostało jej oddane jezioro Boirnor, położone w odległości 100 mil d Hajlaru. Mandżurja uważa, że jezioro to należy do jej terytorjum, pomimo że mapy temu przeczą.**

**Okolice jeziora obfitują w bogactwa naturalne i mają duże znaczenie strategiczne.**

JAPONJA LICZY NA DOBRE STOSUNKI Z Z. S. S. R.

TOKIO. (Pat). W kołach politycznych panuje przekonanie, iż wkrótce zostaną nawiązane rokowania z Sowietami w sprawie zarządzeń mających na celu zapewnienie bezpieczeństwa na granicy mandżurskiej. Istnieje rzekomo dążenie na zawarcie paktu o nieagresji.

## Z ZAGŁĘBIA SAARY

ROKOWANIA FRANCUSKO - NIEMIECKIE.

**BAZYLEJA. (Pat). Rokowania pomiędzy przedstawicielami Francji, Niemiec i Komisji rządzącej zagłębia Saary toczyły się wczoraj w gmachu banku wypłat międzynarodowych. Tematem obrad były sprawy monetarne.**

## WIADOMOŚCI z KOWNA

BAŁTYCKA KONFERENCJA PRASOWA.

**Wedle doniesień z Kowna nastąpiło tam otwarcie w sobotę trzeciej bałtyckiej konferencji prasowej przez litewskiego ministra spraw zagranicznych.**

**Obrady obejmują m. in. sprawę współpracy prasowej między państwami bałtyckiemi, M. Ententy i Finlandji oraz sprawę wyboru języka dla komunikowania się państw bałtyckich między sobą. (Pat).**

POŻAR CUKROWNI W MARJAMPOLU.

**Z Kowna donoszą że dziś zrana wybuchł wielki pożar w cukrowni w Marjampolu. Mimo szybką akcję ratunkową pastwą pożaru padło 38.000 q cukru.**

Ś. P.

# Dr. KAZIMIERZ-WACŁAW KARAFFA-KORBUTT

**profesor zwyczajny higjeny, członek korespondent Polskiej Akademji Umiejętności**

urodzony 26 kwietnia 1878 roku

po krótkich lecz ciężkich cierpieniach, opatrzony ŚŚ. Sakramentami zmarł 26 stycznia 1935 r.

Nabożeństwo żałobne przy zwłokach odprawione zostanie w kościele św. Jana we wtorek dn. 29 b. m. o godz. 10-ej poczem nastąpi odprowadzenie zwłok na cmentarz św. Piotra i Pawła na Antokolu.

O tych smutnych obrzędach zawiadamiają

**REKTOR i SENAT**
**Uniwersytetu Stefana Batorego**

## Wstrzymanie zezwoleń na pracę cudzoziemcom w Litwie

**RYGA. (Pat). Z Kowna donoszą: Władze litewskie wstrzymały wydawanie pozwolenia na pracę obywatelom obcym w przedsiębiorstwach i instytucjach litewskich. Zarządzenie to dotyczyć będzie głównie Niemców pracujących w przedsiębiorstwach litewskich w charakterze specjalistów.**

## Burcew o porwaniu Kutiepowa

PARYŻ (Pat). „Le Jour" ogłasza wywiad ze znanym rewolucjonistą Burcewem, który porusza m. in. zagadkowe zniknięcie gen. Kutiepowa. Burcew twierdzi, że generał Kutiepow został porwany z rozkazu GPU, przyczem czynną rolę odegrał attache ambasady sowieckiej w Paryżu Gelfan. Kutiepow został zachloroformowany, lecz wskutek silnej dawki chory na serce Kutiepow zmarł w ciągu kilku godzin. Wówczas w celu zatarcia śladów i żeby dostarczyć Moskwie dowody, przesłano jego zwłoki w walizie dyplomatycznej. Po spisaniu odpowiedniego protokułu zwłoki miały być spalone w krematorjum.

Burcew miał otrzymać tę wiadomość od pewnego agenta GPU w Berlinie.

Ś. ✝ P.

**Doktór medycyny**

# Feliks Jasieński

**b. długoletni naczelny lekarz kolei wchodnio-chińskiej**

po długich i ciężkich cierpieniach opatrzony ŚŚ. Sakramentami zmarł dnia 25-go stycznia 1935 roku przeżywszy lat 81.

Eksportacja zwłok z domu żałoby przy ul Witoldowej 11 do kościoła św. Piotra i Pawła odbędzie się w poniedziałek 28 stycznia o godz. 9-ej rano.

Nabożeństwo żałobne zostanie odprawione tegoż dnia o godz. 10-ej rano poczem nastąpi pogrzeb na cmentarzu św. Piotra i Pawła na Antokolu.

O tej bolesnej stracie zawiadamia znajomych i przyjaciół

**RODZINA**

# Debaty komisji budżetowej Sejmu

**WARSZAWA. (Pat. Na dzisiejszem posiedzeniu komisji budżetowej sejmu poseł CZERNICHOWSKI zreferował preliminarz budżetowy państwowego instytutu eksportowego.**

## Długi państwowe

**Po krótkiej dyskusji nad tym budżetem komisja przystąpiła do debaty nad preliminarzem budżetowym długów państwowych, który zreferował poseł HUTTEN-CZAPSKI. Wedle ostatniego zestawienia zadłużenie wewnętrzne skarbu wynosi zł. 1.346.313.522, dług zaś zagraniczny 3.185.734.075 zł. W obu wypadkach stanowi to wartość nominalną zadłużenia, wartość zaś faktyczna jest mniejsza. Od r. 1926 do 33 włącznie Polska spłaciła zadłużenia wewnętrznego i zagranicznego w kapitale około zł. 565.000.000, w odsetkach zaś zł. 945.000.000.**

**Po krótkiem wyjaśnieniu min. skarbu Zawadzkiego w sprawie dochodu nadzwyczajnego ministerstwa skarbu na pokrycie wydatków budżetowych, budżet długów państwowych przyjeto bez zmian.**

## Budżet monopoli państwowych

**Następnie komisja przystąpiła do obrad nad budżetem monopolów państwowych. Sprawozdawca HUTTEN - CZAPSKI wskazuje, że w r. 1935-36 monopole mają według preliminarza, wpłacić do skarbu zł. 630.000.000, z czego przypada na MONOPOL SOLNY 46 MILJ., na TYTONIOWY 330 MILJ., na SPIRYTUSOWY ZŁ. 218.755.000, na LOTERJE PAŃSTWOWĄ 20 MILJ. a na MONOPOL ZAPAŁCZANY ZŁ. 13.600.000. Stanowi to prawie 1/3 część zwyczajnych dochodów skarbu. Ten dział gospodarki państwowej zatrudnia około 2.000 urzędników i 30.000 robotników.**

### ZAPAŁKI I ZAPALNICZKI.

**Monopol zapałczany wydzierżawiony jest koncernowi Kreugera, który dąży wszędzie do podniesienia ceny zapałek. Obecna cena 10 gr. za pudełko zapałek skłania ludność do szukania innych środków zastępczych. Referent przytacza że w 1933 r. ostemplowało zapalniczki 128 osób a w r. 1934 116 osób (na sali powstaje wesołość). Konieczny jest wzrost zużycia zapałek przez obniżenie ich ceny. W obrocie jest ponad miljon zapalniczek nieostemplowanych. Wobec braku obowiązku ostemplowania powstają na tem tle nieporozumienia i nadużycia. Poseł Polakiewicz pyta czy możliwe jest znowelizowanie lub rozwiązanie umowy z koncernem Kreugera. Sprawozdawca odpowiada że jest to możliwe ale trzeba pieniędzy.**

**Po przemówieniu paru mówców posiedzenie dzisiejsze komisji zakończone.**

**Przemówienia sprawozdawcy i ministra wygłoszone będą na wtorkowem (29 bm.) posiedzeniu komisji przed przystąpieniem do budżetu ministerstwa skarbu.**

# Pogrzeb Kujbyszewa

## zastępcy prezesa rady komisarzy lud. Z. S. R. R.

**Onegdaj zmarł w Moskwie na udar serca Walerjan Kujbyszew, zastępca prezesa rady komisarzy ludowych ZSRR.**

**Zmarły był jednym z najwybitniejszych przedstawicieli partji komunistycznej i należał do biura politycznego partji. Od roku 1922 wchodził w skład centralnego komitetu wykonawczego ZSRR.**

**MOSKWA. (Pat). W skład komisji utworzonej dla zorganizowania pogrzebu wiceprezesa rady komisarzy ludowych Walerjana Kujbyszewa, wchodzą: Czubar, Enikidze, Antipow i Filatow.**

**Trumna ze szczątkami śmiertelnemi Kujbyszewa wystawiona została w sali kolumnowej w domu związków robotniczych.**

**W nocy z soboty na niedzielę odbyło się spalenie ciała, poczem urna będzie wystawiona w tej samej sali. Uroczystości pogrzebowe odbędą się dziś w niedzielę na placu Czerwonym.**

**MOSKWA. (Pat). Charge d'affaires Rzeczypospolitej radca Sokolnicki złożył w komisarjacie ludowym spraw zagr. kondolencje spowodu zgonu wicepremjera Kujbyszewa.**

**Wśród kandydatów na opróżnione przez Kujbyszewa stanowisko wymieniają m. in. byłego komisarza inspekcji robotniczo-włościańskiej Rudzutaka, z pochodzenia Łotysza.**





# Litwini z Kowna w Wilnie

Spowodu zgonu znanego wileńskiego działacza litewskiego, profesora gimnazjum litewskiego ś. p. **Konstantego Aleksy**, wczoraj, za zezwoleniem władz administracyjnych, przybyła do Wilna rodzina zmarłego z Kowna w osobach: p. **Konrada Aleksy** — profesora Akademji Rolniczej w Datnowie oraz małżonki litewskiego ministra rolnictwa p. **Salomei Aleksa.**

Goście z Litwy przybyli autem przez stację graniczną Zawiasy. Auto to jednak nie posiadało wymaganych przez konwencję międzynarodową, do której przystąpiły Polska i Litwa, obowiązujących przy wyjeździe zagranicę znaków i legitymacji. Miało jedynie znak rejestracyjny kowieński. To niedopełnienie formalności przez naszych gości kowieńskich spowodowało, że władze administracyjne wileńskie zmuszone były do pozbawienia auta swobody ruchu w Wilnie. Oczywiście, swobodnemu powrotowi auta do Kowna nic nie stanie na przeszkodzie.

Goście litewscy mają dziś, w niedzielę opuścić Wilno.

—o()o—

# Katastrofa kolejowa w Małopolsce

## 16 osób rannych

**LWÓW. Dziś rano na stacji kolejowej Synowódzko Wyżne pociąg osobowy, zdążający z Ławoczna do Lwowa przejechał sygnał wjazdowy i wjechał na tor, na którym stał pociąg mieszany. Trzy wagony osobowe zostały uszkodzone. Dwie osoby odniosły ciężkie rany, a 14 lżejsze, przyczem wśród nich jest 7 kolejarzy i 9 osób cywilnych.**

**Na miejsce wypadku przybył pociąg ratunkowy ze Stryja i komisja ze Lwowa, która przeprowadza dochodzenie. Prawdopodobnie przyczyną wypadku była niemożliwość uruchomienia na czas zwrotnicy spowodu zasypania przewodów wielkiemi masami śniegu, co stoi w związku z huraganem, który szalał ubiegłej nocy i dziś rano w Małopolsce Wschodniej.**

## Związek Zaw. Literatów Polskich za ustawą bibljoteczną

WARSZAWA, (Pat). W sobotę odbyło się nadzwyczajne walne zebranie zw. zawodowego literatów polskich, na którem rozpatrywano m. in. ustawę bibljoteczną.

W wyniku dyskusji przyjęto rezolucję, w której zebrani, uznając doniosłość ustawy bibljotecznej dla sprawy polskiej kultury i polskiej książki, wyrażają zdanie, że ustawa bibljoteczna powinna być jaknajrychlej wprowadzona w życie, przy uwzględnieniu, że ustawa powinna się opierać na przymusie w odniesieniu do gmin miejskich i wiejskich.

## Szwajcarja mistrzem Europy w hokeju

**DAVOS. (Pat). W sobotę w półfinale o hokejowe mistrzostwo świata Szwajcarja pokonała wysoko Czechosłowację 4:0 (1:0, 0:0, 3:0) a Kanada wygrała z Anglją 6:0 (2:0, 2:0, 2:0). W ten sposób Szwajcarja zdobyła mistrzostwo Europy.**

**O dalsze miejsca walczyły: Szwecja z Francją z wynikiem 2:1 na korzyść Szwecji a Austrja pokonała Włochy 2:1.**

# Dlaczego nie wychodzą pisma polskie w Litwie?

*(Od naszego korespondenta)*

Kowno, w końcu stycznia 1935 r.

„Dzień Kowieński“ już od kilku dni nie wychodzi. Nie ukazały się również we właściwym terminie ani tygodnik ludowy „Chata Rodzinna“, ani dwutygodnik religijny „Dzwon Świąteczny“. Cóż jest przyczyną tego pozbawienia wielutysięcznej ludności polskiej w Litwie własnego słowa drukowanego?

Oto w dniu 19 stycznia b. r. komendant wojenny miasta Kowna i powiatu pułk. Saładżius wydał rozkaz następującej treści (podawaliśmy go już w streszczeniu w Nr. z dn. 24 b. m. **Red.**).

**„Niektórzy wydawcy i redaktorzy naszej perjodycznej i nieperjodycznej prasy w swych wydawnictwach, tudzież różne firmy i przemysłowcy w etykietach wyrobów krajowych i zagranicznych oraz innych nadpisach jeszcze dotąd używają wypaczonych przez różnych okupantów nazw litewskich miejscowości i nazw ulic oraz wypaczają litewskie nazwiska.**

**Zjawisko to obraża uczucia patrjotyczne i drażni społeczeństwo.**

**Na mocy art. 9 i 12 ustawy o nadzwyczajnej ochronie państwa rozkazuję we wszystkich wydawnictwach prasowych, ogłoszeniach, etykietach i publicznych napisach pisać litewskie nazwy miejscowości, nazwy ulic i nazwiska w ten sposób, w jaki nazywane one są urzędowo w języku litewskim.**

**Winnych wykroczenia ukarzę, zgodnie z art. 9 i 12 ustawy o nadzwyczajnej ochronie państwa, a wydawnictwa skonfiskuję“.**

Wspomniane w powyższym rozkazie artykuły ustawy o nadzwyczajnej ochronie państwa uprawniają komendantów wojennych do wydawania obowiązujących zarządzeń oraz przewidują sankcje za ich niewykonanie. Winni mianowicie mogą być **karani w drodze administracyjnej grzywną w wysokości do 5 tysięcy litów z zamianą na więzienie na okres do 3 miesięcy**, albo grzywną i więzieniem łącznie, a wydawnictwa — ulegać konfiskacie albo zawieszeniu czasowemu lub na cały czas trwania stanu wojennego.

W ten sposób w dniu 19 stycznia r. b. jednem pociągnięciem biurokratycznego pióra został dokonany **zamach na czystość języka polskiego**, a ze słownictwa polskiego wykreślono uświęcone wiekowową tradycją nazwy.

Niesłychane to zarządzenie ma już swoją historję.

Wiosną 1933 r. cenzor wojenny zaczął skreślać w pismach polskich nazwy „Kowno“ i „Wilno“, nakazując zastąpienie ich litewskiemi „Kaunas“ i „Vilnius“. Pisma polskie, nie mogąc zastosować się do tego wymagania, zawiesiły wydawnictwa, a w międzyczasie uzyskały zgodną opinję dziekana wydziału humanistycznego na Uniwersytecie Witolda Wielkiego prof. W. Krewe-Mickiewiczius oraz profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego K. Nitscha i W. Semkowicza, że wprowadzenie do języka polskie go nazw „Kaunas“ i „Vilnius“ **jest sprzeczne z duchem języka** i nie posiada uzasadnienia historycznego. Ówczesny minister obrony kraju pułk. B. Giedrajtis zgodnie z przytoczoną opinją litewskiego i polskiego świata naukowego nakazał cofnięcie stawianych prasie polskiej wymagań. Pisma polskie po kilkudniowej przerwie mogły się znowu ukazać.

Dziś sytuacja jest odmienna.

Przedewszystkiem ma się do czynienia już nie z indywidualnem widzimisię urzędnika komendantury, lecz z **opartem na ustawie zarządzeniem obowiązującem**, za niestosowanie się do którego grożą sankcje równoważne z całkowitą likwidacją wydawnictw.

Pozatem obecne zarządzenie obejmuje nazwy nie dwuch miast lecz wszystkich miejscowości i ulic oraz nazwiska, grozi więc językowi polskiemu niepomiernie większem zachwaszczeniem.

To też i walka z niem jest tym razem o wiele trudniejsza, a winna być bardziej stanowcza.

Społeczeństwo polskie w Litwie, stając w obronie największego skarbu każdego narodu — czystości własnego języka, zastosowało niezwłocznie jedyną jaką posiada broń — bierny opór i dobrowolnie pozbawiło siebie słowa drukowanego.

Stan ten jednak długo trwać nie może. Winny tu wkroczyć te wyższe instancje państwowe, które stosując się do **za sad wyrażonych w mowie Prezydenta Smetony z dn. 5 b. m.**, mogą i są obowiązane cofnąć nakaz komendanta wojennego, zachwaszczający i wypaczający język polski oraz uniemożliwiający ukazywanie się pism polskich w Litwie.

**Z. Niemeński.**

* * *

Do sprawy niesłychanego zarządzenia kowieńskiego komendanta wojennego wypadnie jeszcze powrócić. Trzeba jednak odrazu uwydatnić *barbarzyństwo* tego nakazu, który za pomocą policyjnych represyj dąży do kaleczenia języka polskiego, narzucając mu przymus używania dźwięków z natury obcych. Jest to zarazem najbardziej bezceremonjalnie wkroczenie w dziedzinę osobistych praw człowieka do używania takiego nazwiska, jakie przyjął od swoich rodziców. Żadne państwo, nawet najbardziej nacjonalistyczne nie posunęło się tak daleko w swoich zarządzeniach. Morozowicz (znany działacz narodowo - socjalistyczny w Niemczech) nie był zmuszany zmieniać swego nazwiska. To samo Staniszkis w Polsce i Zyromski we Francji. W Litwie zaś Robinzon musi się pisać Robinzonas, a Garfunkiel — Garfunkielis. Inaczej nie wolno. „Dzień Kowieński“ musiałby zmienić tytuł na „Dzień Kaunasowski“ czy coś w tym rodzaju.

Jesteśmy pewni, że ludność polska w Litwie *nie pogodzi się* z tym nakazem i nie pozwoli zrabować sobie najistotniejszych cech własnej odrębności narodowej. *(Red.)*



# Oburzenie w Niemczech
## w związku z rzekomym wywiadem posła litewskiego w Berlinie

BERLIN, (Pat). Niemieckie biuro informacyjne ogłosiło zaprzeczenie wiadomości opublikowanej przez **„Evening Standart“**, podające rzekome wynurzenia posła litewskiego w Berlinie.

W zaprzeczeniu tem niemiecka urzędowa agencja występuje ostro przeciwko fałszywym doniesieniom o przesunięciach wojskowych na terenie Prus Wschodnich. Poseł litewski w Berlinie wezwany został do urzędu spraw zagranicznych Rzeszy i odświadczył, że żadnego wywiadu nie udzielił i prosił zarazem o podanie tego do wiadomości publicznej.

Depeszę „Evening Standart“ dziennik narodowo - socjalistyczny **„Nazional Zeitung“** zamieszcza pod tytułem „Poseł litewski podjudza przeciwko Niemcom“. To samo pismo donosi z oburzeniem o rzekomem rozpuszczaniu przez poselstwo litewskie wśród korpusu dyplomatycznego w Berlinie memorjału o procesie kłajpedzkim. Postępowanie to nazywa dziennik nowością w obyczajach dyplomatycznych.





# „Sport badań literackich“...

Cóż to za potężna pani — Moda! Przyszła np. moda na pomarańcze i ludzie, którzy nie znoszą tych wodnistych kapsułek całemi dniami dyskutują na ich temat. W redakcji pomarańcze, w radjo pomarańcze, w kawiarni trzeba czekać kwadrans na telefon, bo ktoś komuś o pomarańczach...

Przyszła również moda psioczyć w mowie i piśmie na organizację studjów polonistycznych. Specjaliści, naukowcy zajmowali się tem już dawno. Pisali artykuły, dyskutowali, wiecowali, ba „przedłożyli“ nawet memorjał w tej sprawie. Memorjał zrobił niewątpliwie swoje: pomnożył ilość memorjałów przedłożonych I tak „wszystko szło jak z płatka“, gdy — wybuchła moda.

Dolał oliwy do słomianego ognia Stefan Kołaczkowski, uczony, profesor, ale i pisarz pełen temperamentu. W redagowanym przez siebie „Marchołcie“, a potem w cyklu feljtenów, drukowanych w „Kurjerze Porannym“ postawił cały szereg konkretnych i ciężkich zarzutów. W skutku obrodziło w dyskusje jak w grzyby po deszczu. Mecz: gramatyka starocerkiewna contra nieznane wiersze Syrokomli jest popularny jak kawał o pomarańczach.

Gdy sprawa staje się popularna, zjawiają się i **popularne terminy**. W dyskusji na „Środzie literackiej“ łupnięto takiem słówkiem — „sport badań naukowych“. Ma to niewątpliwie swój smak specjalny: o tradycjonalistycznej, konserwatywnej instytucji, jaką jest uniwersytet mówić tak „nowocześnie“ — pei sport, moda... Uniwersyteckiemi pomarańczami zainteresował się „szary człowiek“ wprawdzie nie tyle „z ulicy“, ile z t. zw. kulturalnego ogółu, ale — bądź co bądź...

I słusznie. Pretensje do obecnego systemu studjów polonistycznych może mieć każdy ojciec, który widzi, że syna jego zraża do literatury nauczyciel gimnazjalny uniwersyteckiego stempla. Pretensje może mieć student, tracący lata nad sprawami martwemi, by w końcu, cum maXima laude zdawszy egzaminy magisterskie opuścić uczelnię w ponurym nastroju człowieka, który nie rozumie własnej żywej, ojczystej literatury. Pretensje może rościć również i tych żywych, dzisiejszych książek autor, wydawca, księgarz, bibljotekarz: — tyle lat młodzi studiują, tak mądrze (jakoby) to robią, wiedza o literaturze powinna (zdawałoby się) przenikać wszędzie — a tu czytelnictwo upada.

Obrońcy istniejącego stanu rzeczy mają sporo argumentów. Gdy się ich słucha, to istotnie tak wygląda, że z programu uniwersyteckiego nic skreślić nie można, że wszystko, co się tam do przeżucia podaje, jest smakowite, żywe i zapładniające. Jeśli jednak jest tak dobrze — użyjmy wytartego powiedzonka — to dlaczego jest tak źle? Przy sporym napływie młodych kandydatów na nauczycieli, przy istotnie silnej konkurencji, polonistyka w gimnazjach powinna stać świetnie. Dlaczegóż absolwenci tych szkół o nielicznych tylko, o bardzo nielicznych polonistach wyrażają się dobrze? Skoro tylko taki młody rozejrzy się w literaturze na własną rękę — prawie zawsze klnie swego dawnego nauczyciela, że go trzymał jak tabakę w rogu. Mówią na to: metodomanja winna, metodomanja przemija. — Zobaczymy.

Przy tak wielkim nacisku na językoznawstwo w studjach polonistycznych możnaby pomyśleć, że jakaś złota era języka polskiego nastaje — wszyscy mówią i piszą poprawnie, swobodnie, z poczuciem smaku i stylu... — Wiemy że tak nie jest, że jest z tą poprawnością gorzej niż kiedykolwiek, bardzo źle. Cóż więc dały lata seminarjum językoznawczego i gramatyki starocerkiewnej? — Może przynajmniej fonetykę opanowali? Może stylizują słabo, ale zato wygłaszają poprawnie?.. — Niestety i to brzmi jak ironja.

Przy świetle dziennem i przy lampach grzebie się w naszej literaturze nie mała gromadka młodych naukowców bez posad. Pracują. Piszą prace. Obowiązkowe, zalecone, inspirowane, życzliwie widziane. O Chodźce, o Placydzie Jankowskim, bo ja wiem o kim wreszcie. Monografje. Ale dobrej, syntetycznej, przemawiającej do współczesnej umysłowości monografji o Mickiewiczu — niema... I tak dalej i dalej. Jakże dziwić się wtedy, że ktoś z laików, z niewtajemniczonych w obrzędy i kanony palnie w zrozumiałej pasji: — „Ci panowie robią sobie sport z samych badań. Wybierają sobie najdogodniejsze tematiki do popisu gry. Cała ta zabawa do niczego nie służy“.

We Francji — mówiono z zazdrością — idą ludzie na znane, osłuchane i nudne już dziś sztuki Moljera, poto tylko by usłyszeć piękną mowę francuską. Zainteresowanie, umiłowanie języka ojczystego jest tam powszechne — Nie zdaje mi się aby u nas było gorzej. Pogadajcie z t. zw. ludem, z t. zw. „naszym

# Stratosfera a przyszła wojna

Ledwie prof. Piccard zdążył spopularyzować zaczątki naszej wiedzy o stratosferze, a już za często mówić i pisać o roli sitratosfery w przyszłej wojnie. Klasyczny przykład starej prawdy o obosieczności wszelkich wynalazków i odkryć. Wszystkiego można używać i nadużywać. Ewentualne użycie stratosfery do potrzeb komunikacji powietrznej umożliwia jednocześnie nadużycie tejże stratosfry do niszczycielskich, celów wojennych.

AMERYKA GRA PIERWSZE SKRZYPCE.

Ameryka lubi dzierżyć prym we wszelkich dziedzinach: bogactwa narodowego, liczby miljonerów, produkcji filmowej, wyczynów sportowych, przestępczości, zbrojeń. Zatrzymajmy się na zbrojeniach. Raz poraz przychodzą z za Atlantyku „zbrojeniowe" wieści: Ameryka asygnowała tyle a tyle setek miljonów na budowę nowoczesnych okretów bojowych, Ameryka buduje największe lotnisko świata (Hamilton — Field), Ameryka fortyfikuje bezludne wysepki na Pacyfiku, Ameryka unowocześnia kanał Panamski. Wreszcie ostatnia wiadomość: Ameryke buduje samoloty bombardujace, przystosowane specjalnie do lotów w stratosferze.

ULTRANOWOCZESNE MACHINY.

Jakże wyglądają te hiper — nowoczesne machiny, o jakich zapewne nie śniło sie nawet genjalnemu Archimedesowi w Syrakuz? Jeżeli wierzyć informatorom, którzy podpatrzyli lub też legalnie obejrzeli modele tych przyszłych samolotów, budowa ich znacznie odbiega od dotychczasowych typów płatowców. Nowe samoloty maja ponoć kształt znacznie bardziej przystosowany do pokonywania oporu powietrza, niż samoloty zwykłe. Podwozie się wciąga do środka. Każda maszyna może zabrać ze sobą 4 tys. kg. ładunku w postaci bomb, naładowanych silnym środkiem wybuchowym. Aparat może podobno wznieść się na wysokość do 20 klm. i rozwinąć na tej wysokości szybkość 600 — 700 km. na godzinę. Z tej wysokości lotnik zrzucałby bomby na objekt zgóry upatrzony, przyczem specjalne urządzenie regulowałoby automatycznie zrzucanie śmiercionośnych pocisków, tak, by równowaga aparatu nie ulegała żadnym wahaniom.

STRASZLIWA SIŁA.

Inżynierowie amerykańscy, zajmujący się obecnie realizacją tego sposobu przyszłej walki zapewniaja — na podstawie przeprowadzonych eksperymentów — że niszczącej sile bomb zrzucanych z 20 klm. wysokości nie oprzeć się nie zdoła. Istotnie, można sobie wyobrazić jakie spustoszenie musiałoby spowodować wielokilogramowy blok żelaza, naładowany materjałem wybuchowym i spadający z wciąż wzrastająca szybkością z wysokości 20 klm.! Żadne żelbetowe sklepienie najsolidniejszego schronu przeciwlotniczego zapewnoby nie wytrzymało!

NIECO O STRATOSFERZE.

Pozostawmy teraz na uboczu te niezupełnie sprawdzone perspektywy przyszłych okropności wojennych i zajrzyjmy do zajmującej książki prof. Piccarda: „Mes ascensions dans de stratosphère" (1933 r.). Za prawdziwość tych informacyj można już ręczyć, gdyż pochodzą od człowieka najbardziej chyba powołanego do zabierania głosu na temat górnych regjonów stratosferycznych.

Jak wiadomo, cała otaczająca kulę ziemską atmosfera dzieli się na kilka warstw, z których wymienimy narazie tylko dwie: toposferę i stratosferę. Toposfera — to warstwa powietrza, w której żyjemy. Rozciąga się ona wgórę na jakieś 10—12 klm. i graniczy ze stratosferą. Granica ta przebiega gdzieniegdzie bezpośrednio, ostro i wyraźnie. Gdzieniegdzie zaś pomiędzy toposferę i stratosferę weiska się pas, zwany substratosferą. Szerokość tej substratosfery dochodzić może do kilku a nawet kilkunastu klm. Jeżeli chodzi o różnice między toposferą a stratosferą, to stratosfera — w przeciwieństwie do toposfery rozciąga się wgórę na jakieś 65 klm., zawiera znikomą ilość tlenu, wykazuje zupełny brak pionowych prądów powietrznych, wreszcie wykazuje t. zw. izotermję, czyli jednakową temperaturę. To ostatnie zjawisko tłumaczy się bodaj równowagą pomiędzy krótkofalowem promieniowaniem słonecznem a długofalowem promieniowaniem ziemi. Absorbcyjna rola pary wodnej zapewne również nie pozostaje tu bez wpływu.

Ciekawe dane znajdujemy u prof. Piccarda odnośnie do temperatury panującej w stratosferze na różnych wysokościach i pod różnemi szerokościami geograficznemi. Tak więc pod 7 stopniem szer. połudn. (w Batawji), na wysokości 17 klm. zanotowano temperaturę 85° C. poniżej zera; pod 30° szer. półn. na wysok. 14 klm. temperatura wynosiła —63°; pod 45° szer. półn. na wysok. 12 klm. temperatura wyraziła się cyfrą —59° C., pod 68° szer. półn. (Laplandja), na wysok. 10,4 klm. wynosiła temperatura —57° C. Z zestawienia powyższych cyfr wynika jak na dłoni, że szerokość geograficzna nie odegrywa w temperaturze stratosfery żadnej lub prawie żadnej roli. Czy to pod biegunem (Lapland ja) czy też po równikiem (Batawja) temperatura w stratosferze jest jednaka. Odegrywa rolę tylko wysokość. Im mniejsza wysokość tem wyższa temperatura — i odwrotnie. Stosunek odwrotnie — proporcjonalny.

ZDOBYWCY STRATOSFERY.

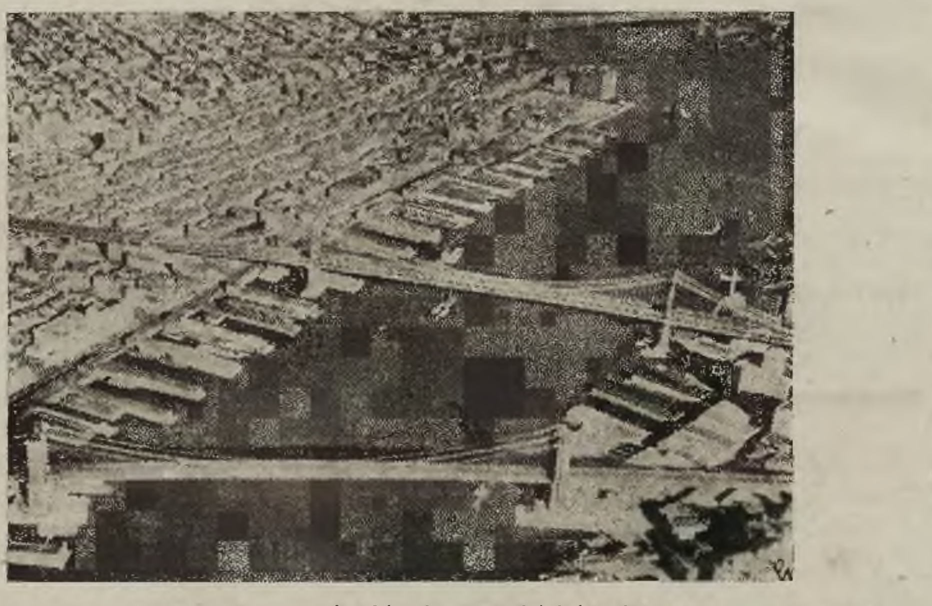
Nie trzeba sądzić że prof. Piccard odkrył Amerykę t. zn. stratosferę. Na wiele lat przed nim próbowali śmiałkowie wzbijać się ponad toposferę. 31 lipca 1901 r. dwaj Niemcy Berson i Suering osiągają balonem wysokość 10.800 m. 30 października 1923 r. Francuz Sadilecointe — na samolocie — bije ten rekord, wznosząc się na 11.145 mtr. 26 maja 1929 r. Niemiec Neuenhofen — również na samolocie — bije nowy rekord, osiągając 12.739 mtr. Skolei jeszcze wyżej wzlatuje 16 września 1932 r. Anglik Uwins, osiągając — na samolocie — 13.404 mtr. Prof. Piccard w swej słynej gondoli hermetycznej osiaga 18 sierpnia 1932 r. 16,201 mtr. Wreszcie rekord biją lotnicy sowieccy, wznosząc się w r. ub. w stratostacie „ZSRR." na rekordową wysokość przeszło 20.000 mtr.

Jeżeli chodzi o zasługę odkrycia stratosfery, przypada ona na rachunek dwóch uczonych: — Teisserenz de Bort'a i Assmana, którzy w 1902 r., nie wiedząc jeden o drugim, ogłosili pierwsze dane stratosferyczne. Ta niezależność badań dwóch uczonych, którzy doszli do tych samych ważkich odkryć żywo przypomina historję kosmogonicznej hipotezy Kanta i Laplace'a. Filozof niemiecki i astronom francuski też ze sobą się nie skomunikowali, a jednak w tym samym czasie wyprowadzili nasz system słoneczny z mgławicy.

Wracając na zakończenie do amerykańskich „strateplanów" dodać należy, że obmyśla się również działa, któreby zestrzeliwały stratosferycznego napastnika.

NEW.

## Mosty nowojorskie



Widok z lotu ptaka na 3 mosty nowojorskie, łączące dzielnice Manhattan i Brooklyn.

## NIEZWYKŁE WYBAWIENIE

Zdarzaja się nieraz historje niesamowite, w które trudno uwierzyć. Właściwie taki wypadek niesamowity wprost wydarzył się państwu Michałowskim.

Państwo Michałowscy wracali w nocy z bridża. Po otworzeniu drzwi frontowych do swego mieszkania zostali powitani lufami rewolwerowemi i groźnym okrzykiem:

— Ręce do góry!

Państwo M. zostawili mieszkanie bez dozoru Nie mieli służącej. Podczas ich nieobecności przez kuchnię dostali się do mieszkania złodzieje.

Pan M. objął wzrokiem przedpokój i zorjentował się, że złodzieje zdążyli zaledwie przejść z kuchni do przedpokoju. Masywne drzwi do salonu nie były otwarte. Właśnie jeden ze złodziejów podszedł do nich i otworzył je. Nieoczekiwanie z głębi ciemnego salonu dobiegł w tejże chwili cichy, spokojny głos męski:

— Ręce do góry. Proszę rzucić rewolwery na podłogę, dalej od siebie, bo inaczej będę strzelał...

Zaskoczeni złodzieje usłuchali. Pan M. natychmiast podjął broń. Z salonu zaś rozlegały się nadal głosy. Mówił już jakiś kobiecy głos wzruszony, przerywany, potem głos męski.

Pani M. wbiegła do salonu i stwierdziła, że głosy te wydobywają się z aparatu radjowego, który zapomniała widocznie przed wyjściem zamknąć

Złodziej otworzył masywne drzwi do salonu w momencie, gdy radjostacja nadawała słuchowisko detektywistyczne.

Państwo M. zawdzięczają ocalenie swemu 8-zylampowemu radjoodbiornikowi Philipsa typ 33 model 1935 — odbiornikowi o najwyższej jakości.

człowiekiem z ulicy", a przekonacie się, że jego zainteresowania językowe są nie tylko ...drastyczne. W kłótni, w rozmowie, w „zadawaniu fasonu", zawsze szary człowiek smakuje słówka — jak pestki słonecznika. I trzeba całej banalności **językoznawstwa stosowanego**, by odebrać mowie jej czystość i barwę, uczynić ją oschłą, sypką, nieporęczną. — Jakoś martwo, nieporęcznie kształcą widać językoznawcy na uniwersytecie, skoro ich uczniowie szerzą potem nie umiłowanie języka, lecz nudę.

Możnaby tak snuć dalej i dalej. Metoda zestawień kontrastowych nie nastręcza specjalnych trudności, a zapewnia efekty. Ale poprzestańmy już. Jest źle i wszyscy poczynają zdawać sobie z tego sprawę — **to wystarczy**. Teraz zaczyna się koronkowa robota wypracowania nowego, odpowiedniego programu studjów. Koronkowa dlatego, że mnóstwo rzeczy naraz ma do zrobienia dzisiejszy uniwersytet. Hodować naukowców i nauczycieli, rozszerzać horyzonty i zapędzać na parę lat do archiwum, budzić zapał i samodzielność badań — a równocześnie piłować na stereotypowych egzaminach. Wszystko to jest ważne i potrzebne, — cały szkopuł zaś leży w tem, że każda z tych rzeczy potrzebna jest komu innemu.

Jak pogodzić pod jednym dachem interesy instytucji naukowej z interesami wyższego seminarjum nauczycielskiego — niewiadomo. Projekty są różne. O niektórych z nich mówił i własne wysuwał na „Środzie Literackiej" metody naukowiec wileński p. Czesław Zgorzelski. To też słuszniejsze będzie, jeśli on sam (na innem miejscu w „Kolumnie Literackiej") meritum przedstawi.

Ja zaś kończę; nie mogę tylko oprzeć się wyciągnięciu konsekwencyj z tytułowej metafory. Oto uprawiałem i to gorliwie, lekką atletykę, boks, pływanie, strzelectwo. Na komisji poborowej otrzymałem kategorję „C"... Inwalida, toboł. Skargi na sportowców są bardzo powszechne — sportowcy nie nadają się do wojska. Czy dowodzi to tego, że sport jest szkodliwy. A niech Bóg broni! Tylko że trzeba umieć go stosować. — Powiedzonko o „sporcie naukowym" było użyte na „Środzie" w sensie innym. Tem nie mniej pozwolę sobie zwrócić uwagę na tę stronę medalu. „Sport" — pięknie. Ale żeby był pożytek społeczny należy robić go rozsądnie. Zwłaszcza, że mowa o nauce naszej i o języku ojczystym.

jim.

—o()o—

**UŚMIECHY I USMIESZKI**

## Dziwactwa wielkich ludzi

Jak wiemy, ludzie genjalni najczęściej z trudnością tylk dają się wtłoczyć w ramy współczesności. Mają oni swe dziwactwa, często bardzo oryginalne i ciekawe. Jedno z pism zagranicznych opowiada o następujących:

Słynny Bjöernston miał zwyczaj noszenia nasion kwiatów i rozsiewania ich „na cztery wiatry" jak się to mówi. Namawiał do tego samego usilnie wszystkich znajomych.

O Ibsenie opowiadają, że poszczególne osoby występujące w jego dramatach charakteryzował niejako przez małe figurki, wyobrażające pyski zwierzęce.

Prawdopodobnie wiązał on z daną figurką cechy charakteru występujących osób i miały one utrzymywać jego wyobraźnię przez patrzenie na figurkę, w stałem jednolitem nastawieniu. Figurki te, podczas pisania, stały na biurku.

Strindberg nie znosił widoku człowieka jedzącego. Pozatem miał szereg innych dziwactw Stale obawiał się otrucia.

Milczenie Wiktora Hugo było przedmiotem wielu anegdot. Zadawał on najwyżej jedno pytanie.

Aleksander Dumas — syn miał zwyczaj po ukazaniu się każdej swej książki kupować obraz. Jeden z wileńskich artystów plastyków wyraził się wobec mnie bardzo dodatnio o twórczości tego pisarza.

Zola, w najlepszym okresie swego życia, kiedy tworzył najwartościowsze dzieła, uważał się za chorego umysłowo.

Balzac miał zwyczaj kłaść się spać o szóstej wieczorem. O północy wstawał i zaczynał pracować. Przerywał robotę tylko poto, aby gotować kawę na maszynce. Pracował w białym habicie mniszym.

Gustaw Flaubert, gdy jakieś zdanie „nie chciało mu wyjść" tarzał się po dywanie. Byłem swego czasu świadkiem, jak popularny u nas satyryk i bajkopisarz Benedykt Hertz, kładł się w takich wypadkach na kanapę.

Edgar Allan miał słabość do swych nóg. — Był w nich poprostu zakochany.

Disraeli za wszelką cenę pragnął pozostać młodym. Nosił gorset.

Artur Conan Doyle nie znosił płaszcza i przez większość dnia przebywał na placu gorfowym.

Bernard Shaw twierdzi, że najlepsze pomysły wpadają mu do głowy na dachu autobusu gdy widzi tłumy publiczności, tłoczącej się przez ulice.

Jeden z moich przyjaciół utrzymuje, że najlepsze pomysły wpadają mu do głowy gdy się kąpie. Niestety nie ma w domu łazienki, a jest zbyt ubogi, by częściej niż raz na miesiąc chodzić do łaźni, na czem jego twórczość ogromnie cierpi.

I dlatego nie wiem, czy jest genjalny.

WEL.

# Kanclerz Hitler o polityce Niemiec



Hitler przemawiający przez radjo po otrzymaniu wiadomości o zwycięstwie w plebiscycie zwolenników przyłączenia Saary do Niemiec.

W związku z rocznicą układu polsko-niemieckiego, kanclerz Hitler udzielił korespondentowi „Gazety Polskiej“ p. K. Smogorzewskiemu wywiadu na aktualne tematy polityczne. Podajemy niżej ten wywiad w obszernych wyjątkach.

*P. Joachim von Ribbentrop, specjalny delegat Kanclerza do rokowań w przedmiocie zbrojeń, który ułatwił mi realizację niniejszego wywiadu, wprowadza mię do rozległego salonu na parterze Urzędu Kanclerskiego. Salon — jak cały gmach — jest nowoczesny, ze smakiem umeblowany. Na ścianach dobre obrazy w gablotkach berlińska i miśnieńska porcelana. Zanim zdążyłem coś bliżej obejrzeć, słyszę jak otwierają się drzwi, które przed chwilą przekroczyliśmy. Wchodzi Kanclerz Hitler. Ma na sobie brunatną marynarkę i czarne, długie spodnie· skromny mundur zwykłego politycznego kierownika partji. Wygląd ma o wiele młodszy i świeższy niż na ostatnich fotografjach. P. v. Ribbentrop mnie przedstawia. Siadamy w wygodnych fotelach Kanclerz przygląda mi się i milczy. W jego oczach błąka się jakby uśmieszek: jak też dziennikarz da sobie radę z zagajeniem rozmowy.*

P. Smogorzewski zagaił rozmowę podziękowaniem za udzielenie mu wywiadu i przeszedł do stawiania pytań, zaczynając od najistotniejszego — o stosunkach polsko-niemieckich.

— *Upływa właśnie rok od czasu wytyczenia nowej linji w naszych wzajemnych stosunkach. Czy nie zechciałby Pan, Panie Kanclerzu, ze względu na datę 26 stycznia 1934 r., w którym to roku podpisana została deklaracja polsko - niemiecka złożyć dla „Gazety Polskiej“ oświadczenia w sprawie stosunków polsko-niemieckich? Czy pozwala Pan, Panie Kanclerzu, abym w związku z poprzedniemi oświadczeniami Pańskiemi mógł przyjąć, iż polityka narodowo — socjalistyczna ostatecznie przekreśla politykę minionych czasów w stosunku do Polski?*

— Polityka narodowo - socjalistyczna opiera się na dorobku myślowym narodowo - socjalistycznej idei. Pojęcie rasistowskie w idei narodowo - socjalistycznej zasadniczo odrzuca t. zw. wynaradawianie. W tej bowiem gwałtem przeprowadzonej aneksji obcego dobra narodowego, widzimy raczej osłabienie — niż wzmocnienie własnej narodowości.

Zapoczątkowana przez nas polityka szanowania sąsiadujących z nami obcych narodów jest w najwyższym stopniu wyrazem dorobku myślowego naszego ruchu, a zatem jest naszem najgłębszem przekonaniem. Nie myślimy kontynuować błędów popełnionych w przeszłych stuleciach. Jednym z wyrazów tej naszej woli jest usiłowanie nowego ukształtowania stosunków pomiędzy narodem niemieckim i polskim. Wszak praktyczne doświadczenia ostatnich stuleci wykazały, że naprawdę wartościowych elementów albo wcale nie można wynarodowić, albo też można tego dokonać z wielkim trudem i bardzo powoli.

Cała korzyść jednak ogranicza się niemal wyłącznie do wahających się, a wskutek tego mało wartościowych jednostek. Zdobycia ich nie można w żadnym wypadku uważać za korzystne i zostojące w jakimkolwiek stosunku do związanych z tem cierpień i niebezpieczeństw. Dlatego też we wzajemnej ochronie narodowości widzę jeden z najbardziej godnych celów odpowiedzialnej polityki państwowej, atoli jasnem jest, że tylko przy wzajemnem rozumieniu się, tego rodzaju polityka może być owocnie urzeczywistniana.

— *W jakim stosunku pozostaje jednolite Państwo narodowo — socjalistyczne do właściwości szczepowych i krajowych? Czy zmierza do ich zatarcia czy też wzmocnienia? Czy prawdą jest, iż zamierza Pan, Panie Kanclerzu Rzeszy, przeprowadzić w roku bieżącym nowy podział krajów na prowincje Rzeszy?*

— Państwo narodowo-socjalistyczne jest państwem jednolitem, to znaczy stwierdza i ustala tę jedyną suwerenność której wyrazem jest cały naród. W tym celu usuniemy to wszystko, co ludzie sztucznie stworzyli, ale uszanujemy wszystko, co jest naturalne. Nie zamierzamy wcale sztucznie czy też w sposób gwałtowny znosić czy usuwać właściwości poszczególnych szczepów naszego narodu. Są one bowiem jego częściami składowemi. One warunkują nasze bogate. kulturalne życie wewnętrzne. Wyplenimy jednak bezwzględnie wszelkie zjawiska, powstałe w najbardziej smutnych czasach dynastycznego egoizmu, a które okazały się w naszym narodzie czynnikami wewnętrznego rozdarcia.

Dalej, po scharakteryzowaniu roli partji narodowo-socjalistycznej, jako przedstawicielki niemieckiej woli narodowej i wskazaniu na rozwój gospodarczy Niemiec, rozmowa wróciła do zagadnień polityki zagranicznej.

— *W dziedzinie polityki zagranicznej opinja publiczna interesuje się stanowiskiem Niemiec w sprawie rozmaitych proponowanych paktów. Czy nie jest przedwczesne postawienie Panu Kanclerzowi pytania i w tej sprawie?*

— Zrozumie Pan, iż nie mogę dziś wypowiadać się publicznie w przedmiocie różnych proponowanych paktów, albowiem dyskusja, częściowa zresztą, dopiero się w tym przedmiocie zaczęła. Ale jedno zawsze muszę powtarzać: 1) Niemcy chcą żyć w spokoju ze wszystkimi sąsiadami i są gotowe, w sposób jaknajbardziej pełny, zgodzić się na wszystko, co w tej mierze okaże się potrzebne; 2) Niemcy już nigdy więcej nie zrezygnują ze swego równouprawnienia; 3) Pod pojęciem współpracy międzynarodowej nie możemy rozumieć przyjmowania na siebie nieprzejrzystych zobowiązań z takiemi konsekwencjami, że w końcu, ze względu na interesy narodowe Niemiec, mogłyby one tam nas zaprowadzić, dokąd my z własnej woli wcale iść nie chcemy, a mianowicie do wojny

— *Jak się należy ustosunkować do powtarzających się jednak pogłosek, iż Niemcy powrócą do Ligi Narodów?*

— Wystąpiliśmy z Ligi Narodów wskutek niedotrzymania należnego nam i zapewnionego już uprawnienia W przyszłości wcale nie zamierzamy raz jeszcze targować się w ramach Ligi Narodów o to równouprawnienie. Jesteśmy zdecydowani nie powracać do żadnego Związku Międzynarodowego zanim nie otrzymamy pełnych praw. Jak już raz to zaznaczyłem, nie jest to żaden warunek, lecz rzecz sama przez się zrozumiała.

*Rozmowa się skończyła, powstałem więc i raz jeszcze dziękowałem Kanclerzowi Rzeszy za udzieloną mi audjencję. Stojąc już i patrząc mi prosto w oczy, powiedział mi Kanclerz na odchodnem:*

— **Cieszy mnie bardzo, iż mogę obecnie, po roku na nowo kształtujących się stosunków niemiecko - polskich spojrzeć wstecz na owocność tego rozwoju. Udało się nam przeprowadzić we właściwym czasie jedną z najbardziej ważkich poprawek historycznych. Skorygowaliśmy mianowicie błędną opinję, jakoby między obu narodami stale i na zawsze istniał stan wrogi, jako pewien rodzaj dziedziczności. Sądzę, iż wprost przeciwnie: mimo wszelkich trudności istniejących pomiędzy obu narodami, są one w interesie wspólnego utrzymania kultury europejskiej zobowiązane do szczerej współpracy. Ustrój narodowo - socjalistyczny w Niemczech nie zaniecha niczego, co może się przyczynić do rozwoju tej współpracy i do przemienienia jej powoli w trwałą przyjaźń. Dzień dzisiejszy szczególnie mnie uprawnia do wiary w urzeczywistnienie naszego pragnienia *).**

*) podkreślenie nasze **(Red.)**

## Pozytywny wynik porozumienia stwierdza prasa niemiecka

BERLIN, (Pat). Wywiad udzielony przez kanclerza Hitlera przedstawicielowi „Gazety Polskiej“ ogłosiła cała dzisiejsza prasa poranna na czołowem miejscu

Równocześnie „Voelkischer Beobachter“ przynosi oświadczenie, jakie korespondent jego w Warszawie otrzymał od min. Becka, z okazji pierwszej rocznicy podpisania polsko-niemieckiego paktu przyjaźni.

Wszystkie dzienniki niemieckie zamieściły przytem artykuły stwierdzające zgodnie pozytywny wynik porozumienia w ciągu ub. roku.





# Wzdłuż i wszerz Polski

— **DONIOSŁY WYNALAZEK TECHNIKA LWOWSKIEGO.** Młodemu lwowskiemu technikowi, Zbigniewowi Wieleżyńskiemu, udało się otrzymać przy pomocy gazoliny czyste żelazo wprost z rudy. Analiza wyprodukowanego w ten sposób żelaza wykazała niebywałą czystość metalu, zawiera ona bowiem 99.97 proc. żelaza przy zupełnym braku szkodliwych składników, jak siarka i fosfor. Wynalazkiem zainteresowały się huty górnośląskie i sfery wojskowe.

— **„BAROMETRY“ Z WARCZĄCYCH RYB.** Przy połowach ryb na wybrzeżu polskiem, trafia się, że rybacy helscy w sieciach swych niejednokrotnie w dużych ilościach znajdują ryby, które nie posiadają żadnego znaczenia gospodarczego jak np. potworkowate kształtem zające morskie, u nas niejadane, na Helgolandzie zaś uważane za przedni przysmak, a także węgorzyce.

Do szkodliwych ryb należy cała grupa głowaczy, kótre zwracają uwagę osobliwie groźnem warczeniem przy wyjęciu z wody. Ryby te warczenie wydają naskutek kurczenia się mięśni przednich tułowia, przy równoczesnem rozchylaniu pokryw skrzelowych. Ładniejsze okazy głowaczy rybacy odpowiednio preparują i sporządzają z nich „barometr“. Ryba ta, rzekomo powieszona na sznurku pokazywać ma nie tylko zmianę pogody, ale również kierunek wiatru.

— **PSIE SERCE.** O nowym wypadku wzruszającego wyrazu przywiązania psa donoszą ze Stanisławowa. Popełnił tam przed kilku dniami samobójstwo jeden z miejscowych obywateli, który miał wiernego psa.

Po śmierci swego pana pies codziennie odwiedzał jego grób, a pewnego dnia strażnik cmentarny zauważył go, leżącego w skulonej pozycji na nagrobku.

Kilka razy strażnik odpędzał psa, ale ten ciągle wracał na grób swego zmarłego pana, aż wreszcie onegdaj strażnik cmentarny znalazł psa nieżywego i stwierdził, że zamarzł on na grobie swego pana.

— **PORAZ PIERWSZY** przybył do Gdyni egipski statek „Arafat“ po ładunek węgla. „Arafat“ posiada 4.466 tonn pojemności i liczy 34 ludzi załogi, w tem 7 Europejczyków i 27 Egipcjan.

— **WYROK W PROCESIE O OTRUCIE Z LITOŚCI. Donosiliśmy już o wypadku otrucia we Lwowie przez Reginę Greiffową swego nieuleczalnie chorego dziecka. Sąd skazał Greiffową na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem wykonania kary.**

— **ŚWIATOWY ZWIĄZEK POLAKÓW Z ZAGRANICY OGŁOSIŁ KONKURS NA SZTUKĘ** lub widowisko teatralne przeznaczone dla dzieci i młodzieży polskiej zagranicą. Termin zamknięcia konkursu ustalono na dzień 1 stycznia 1935 r., lecz wobec niewielkiej ilości prac, nadesłanych na konkurs, termin przesunięto aż do dnia 1 marca r. b. Nagrody są następujące: I — 2.000 zł., II — 1500 zł., III — 1000 zł. — Bliższych informacyj udziela referent oświaty pozaszkolnej Światowego Związku Polaków z Zagranicy — Warszawa, ul. Mazowiecka 1.

# CHWILA BIEŻĄCA
## W ILUSTRACJI



Król bułgarski Borys i jego żona Gieovanna, sfotografowani w czasie uroczystości święta narodowego.




**Moskwa bez kartek na chleb.** Obywatelka sowiecka w Moskwie opuszcza sklep z pierwszym bochenkiem chleba.



**Proces Hauptmanna,** oskarżonego o udział w zamordowaniu synka lotnika Lindbergha wciąż trwa. Na ilustracji Hauptmann i jego obrońca.



**Pu Yi,** cesarz Mandżukuo, któremu Japonja coraz bardziej rozszerza granice jego państwa.



**Stado wilków** poszukuje żeru.



**Lloyd George,** znany angielski mąż stanu po przerwie znowu ma zamiar powrócić do czynnego życia politycznego. Na zdjęciu Lloyd George w swym gabinecie w Surey.



Medal na obchodzone w tym roku, 25-lecia panowania angielskiej pary królewskiej.



**Marja Rasputin,** córka osławionego Rasputina, występuje obecnie w cyrku londyńskim. (Na prawo).

**Śmiały lot do stratosfery.** Lotnik hiszpański Herrera w przeciwieństwie do dotychczas praktykowanego sposobu czyni przygotowania do lotu stratosferycznego w otwartej gondoli. (Na lewo).





**Największy Budda,** Japończycy przystąpili do wzniesienia największego na świecie posągu Buddy. Na zdjęciu głowa posągu, wyciosana z olbrzymiej skały, znajdującej się na północ od Tokio. Mierzy ona 30 stóp wysokości, cały zaś posąg wyobrażający Buddę w postaci siedzącej, będzie wysoki na 114 stóp wysokości.



W niedzielne popołudnie przed kościołem w Zakopanem.



**Premjer angielski Mac Donald i klown cyrkowy**



Na drodze z Poronina do Zakopanego.



**Miss Eileen Perry,** zbierająca kwiaty w czasie zdjęć w jednym z ostatnich filmów.



W mieście Siegen, w Westfalji, stanął pomnik Rubensa: trzy niewiasty, wyobrażające Siegen, Kolonję i Antverpję, każde uważające Rubensa za swego malarza.



Pożar szybów w Baku.



Zimowe ćwiczenia artylerji bawarskiej w Kreuzeck.



Tegoroczna moda lansuje kapelusze ze słomki i jedwabiu.



Nad kołyską dziecka.

## Ś. p. prof. dr. Kazimierz Wacław Karaffa-Korbutt

Dziś rano zmarł w Wilnie Dr. Kazimierz Wacław Karaffa-Korbut, profesor Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Stefana Batorego.

Ś. p. Profesor Korbutt ur. 1878 r. w Południowej Syberji jako syn powstańca zesłanego tam po Powstaniu Styczniowem 1863-r. Po ukończeniu gimnazjum w Taszkiencie ś. p. Karaffa-Korbutt wstąpił na Wydział Matematyczno - Przyrodniczy Uniwersytetu Petersburskiego, a następnie wstąpił do wojskowej Akademji Lekarskiej, którą ukończył w 1903 r. odznaczony 1-szą nagrodą. Mimo dyplomu ś. p. Karaffa-Korbutt pracował nadal przy Akademji, specjalizując się w chirurgji, przyczem przez pewien czas pod kierunkiem słynnego prof. Pawłowa. W 1908 roku uzyskał tytuł doktora medycyny, poświęcając się następnie higjenie. W 1914 r. habilitował się jako docent w Akademji Lekarskiej, a w 1916 r. został mianowany profesorem higjeny w tej akademji. W tym czasie kilkakrotnie delegowany był zagranicę.

W 1919 r. wskrzeszony Uniwersytet Stefana Batorego w Wilnie zaproponował prof. Karaffa-Korbuttowi objęcie katedry higjeny na U. S. B. W 1921 r. prof. Karaffa-Korbutt powraca z Rosji do Polski i otrzymuje równoczesną propozycję objęcia katedry higjeny na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, jednak rezygnuje z propozycji Uniwersytetu Jagiellońskiego i pozostaje w Wilnie.

Na stanowisku profesora U. S. B. wykazał niezmordowaną pracę jako naukowiec zyskując europejską sławę. W r. 1931 Wilno uroczyście obchodziło jubileusz 25-lecia pracy naukowej prof. Karaffy-Korbutta. Zmarły pozostawił w dorobku przeszło 100 prac naukowych ogłoszonych drukiem, w publikacjach polskich i obcych.

## Premje P.K.O.

Dnia 25 stycznia 1935 r., odbyło się w Centrali P. K. O. w Warszawie 24 z rzędu losowanie książeczek na premjowane wkłady oszczędnościowe Serji II-ej.

Po zł. 1000 — otrzymają właściciele następujących książeczek:

| | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|
| 50.500 | 66.020 | 84.461 | 94.919 | 105.550 | 114.080 |
| 52.092 | 68.158 | 84.878 | 95.106 | 105.914 | 114.133 |
| 53.462 | 69.374 | 84.946 | 95.439 | 106.375 | 114.263 |
| 54.938 | 72.396 | 86.084 | 96.199 | 106.757 | 114.893 |
| 55.680 | 72.465 | 86.492 | 96.214 | 108.366 | 114.973 |
| 55.756 | 72.657 | 87.319 | 96.743 | 108.383 | 115.112 |
| 57.273 | 73.420 | 87.510 | 97.072 | 109.182 | 115.426 |
| 58.110 | 74.471 | 87.625 | 97.123 | 109.501 | 115.532 |
| 59.125 | 74.604 | 87.919 | 97.392 | 110.183 | 115.892 |
| 59.554 | 75.729 | 88.236 | 97.418 | 112.176 | 116.138 |
| 60.453 | 77.157 | 88.598 | 99.995 | 112.786 | 116.593 |
| 60.599 | 77.430 | 88.660 | 100.115 | 112.851 | 117.110 |
| 61.122 | 77.804 | 89.427 | 100.572 | 112.874 | 117.165 |
| 61.977 | 77.869 | 90.113 | 100.612 | 112.891 | 118.082 |
| 62.279 | 78.307 | 90.544 | 100.674 | 113.251 | 118.506 |
| 62.450 | 78.356 | 92.180 | 100.979 | 113.290 | 118.583 |
| 63.663 | 79.127 | 94.088 | 102.546 | 113.293 | 118.773 |
| 64.629 | 81.822 | 94.582 | 103.811 | 133.704 | 118.876 |
| 65.152 | 82.102 | 94.665 | 103.907 | 113.768 | 118.990 |
| 65.650 | 83.749 | 94.787 | 105.334 | | |

# KURJER SPORTOWY

## J. Marusarz wygrał w biegu
## Dziś konkurs skoków

A jednak wczoraj odbył się bieg narciarski na 12 klm., a dziś odbędzie się o godz. 12 wielki konkurs skoków na Antokolu.

Wczoraj warunki śnieżne na Rowach Sapieżyńskich były możliwe. Śniegu było koło 30 cmt. a termometr wykazywał — pół°. Warunki były więc możliwe.

Start i mety biegów panów wyznaczono w Rowach Sapieżyńskich koło schroniska.

Ogółem na starcie zgromadziło się 18 zawodników na czele z Marusarzem, Bochenkiem, Zajewskim i innymi.

Losowanie numerów wypadło bardzo szczęśliwie dla zakopiańczyków. Marusarz startował jako 10, Bochenek — 13, Zajewski — 6, Łabuć—1, Zawodnicy AZS. prócz Bychowca mieli numery środkowe.

Trasa prowadziła z Rowów pod Pośpieszkę, a potem przechodziła przez Szwajcarję i wracała znów na Rowy, wbiegając na metę. Trasa tyczona była doskonale przez inż. J. Grabowieckiego.

Punktualnie o godz. 12 wypuszczono ze startu zawodników w odstępach jednej minuty.

Na metę pierwszy wpadł Janek Marusarz a za nim Zajewski, Jagoda, Bochenek i inni.

Najlepsze czasy uzyskali:

1) Marusarz SNPTT. Zakopane 43 min. 28 sek.;
2) Bochenek SNPTT. Zakopane 43 m. 58 sek.;
3) Zajewski Ognisko KPW. 47 min. 24 sek.;
4) Jagoda Ognisko KPW. 48 m. 29,5 sek.;
5) Przesiecki AZS.; 6) Piotrowski Ognisko K. P. W.; 7) Kakman Ognisko KPW.; 8) Juszczyński AZS.; 9) Pimpicki AZS.; 10) Czapliński A. Z. S.; 11) Łabuć Ognisko KPW.; 12) Zawistowski Ognisko; 13) Stefanowicz Ognisko; 14) Bohdarowicz AZS.

Ogółem startowało 18 zawodników. Piękny czas uzyskali: Zajewski i Jagoda. Różnice czasów są minimalne.

W biegu otwartym Jagoda zdobył pierwsze miejsce przed Przesieckim, Juszczyńskim i Pimpickim.

W biegu zaś złożonym prowadzi Marusarz przed Bochenkiem Zajewskim. Szkoda wielka, że nie startował Wojcicki z WKS.

Bieg pań nie odbył się, gdyż na starcie przyszła Polankowa i jedna zawodniczka z AZS. Nie raczyła więc przyjść, czy przynajmniej zawiadomić, że startować nie życzy Ławrynowiczówna i pozostałe mistrzynie wileńskie.

Dziś o godzinie 12 odbędzie się drugi dzień jubileuszowych zawodów narciarskich Ogniska KPW.

Na skoczni na Antokolu odbędzie się bez względu na pogodę wielki konkurs skoków. Śnieg na skocznię został naniesiony. Zakopiańczycy byli wczoraj na skoczni. Orzekli, że skoki można przeprowadzić, a więc dzisiaj punktualnie o godz. 12 rozpoczną się skoki z udziałem Marusarza, oBchenka Zajewskiego. Wojcickiego Lakmana i innych.

Trzeba przypuszczać że, korzystając z ciep ła zbierze się dzisiaj u podnóża skoczni sporo widzów.

Wieczorem nastąpi uroczystość rozdania nagród.

### DZIŚ MECZ BOKSERSKI.

Dziś w sali Ośrodka W. F. Ludwisarska 4 o godz. 17.30 odbędzie się trójmecz bokserski W. K. S. Śmigły — Strzelec — AZS. z udziałem czołowych zawodników. Ze spotkań na plan pierwszy wybiją się:

Wojtkiewicz (WKS.) — Judig (Strzelec) rewelacyjny wileński król nokatu.
Talko (WKS.) — Orbież (WKS);
Kossowski (WKS.) — Zyk (AZS.);
Lenart (WKS.) — Lendzin (AZS.);
Czysz (WKS.) — Igor (AZS.).

### DZIECI JEŻDŻĄ NA NARTACH.

Ośrodek W. F. prowadzi szereg kursów narciarskich dla dzieci.

Ogółem na kursy uczęszcza przeszło 250 dzieci, którzy uczą się jeździć na nartach.

Dzieciarnia ta weźmie udział w defiladzie sportowej w czasie tygodnia propagandowego od 2 do 10 lutego.

Tydzień propagandowy sportów zimowych posiada b. bogaty program, obejmując wszystkie bez wyjątku gałęzie sportów zimowych



# Skarb rosyjskiej księżny

W noce bezksiężycowe głosi legenda, nad tem miejscem, gdzie ukryte są w ziemi skarby, wznosi się biała smuga fosforyzującego światła.

### MARZYCIEL NA POCZCIE.

Urzędnik pocztowy J. M wierzył święcie w to że Wileńszczyzna pełna jest ukrytych skarbów. Jak sam zeznał w czasie przesłuchania w policji, niema takiego zakątka w naszym kraju, w którym nie można byłoby znaleźć skarbów. Skarby te są trojakiego pochodzenia: z czasów starolitewskich, z czasów wojen napoleońskich i pochodzące z ostatniej wojny.

J. M. nietylko wierzył w istnienie tych skarbów, lecz postanowił również przystąpić do ich odszukania. O swoich zamiarach zwierzył się przyjacielowi p. B., na którym opowiadania M. wywarły głębokie wrażenie. Po pewnym czasie pod wpływem M. postanowił i p. B. przyłączyć się do poszukiwań. W ten sposób powstała „Spółka do odnajdywania skarbów“.

### POSZUKIWANIA NA WZGÓRZACH ANTOKOLSKICH.

Rozpoczęli działalność w roku 1932 w sierpniu. W ciemne noce jesienne obaj udawali się na wzgórza Antokolskie i pewnego razu p. M. spostrzegł, jak nad pewnym punktem unosi się ledwo dostrzegalne światełko. Przypuścić należy, że był to jedynie wytwór podnieconej wyobraźni. Sugestja pana M. udzieliła się również p. B., któremu także zdało się iż nad wskazanem przez przyjaciela miejscem widzi białe światło.

Wskazówka ta dała przyjaciołom asumpt do wszczęcia poszukiwań. Obaj w ciągu długich miesięcy rozkopywali górę. Naturalnie, że poszukiwania okazały się bezowocnemi. Niepowodzenie to nie osłabiło jednak przekonania obu przyjaciół, że skarby istnieją.

— Tym razem trafiliśmy na nieodpowiednie miejsce, pocieszał p. M. przyjaciela. Innym razem jednak trafimy dobrze.

Spółka poszukiwaczy skarbów prowadziła dalsze badania, i pewnego razu zdało się im, że nadzieje zaczęły się przyoblekać w realne kształty.

### SKARB KSIĘŻNY WORONECKIEJ.

Jak się okazało tajemnica poszukiwaczy skarbów nie uszła wiadomości osób trzecich. Znajomi p. M. wiedzieli o jego zamiarach i po cichu opowiadali na ten temat rozmaite historje. Dowiedział się też o słabostce p. M. niejaki Stanisław Rutkowski, bezrobotny, który prawdopodobnie postanowił okoliczność tę zdyskontować.

Pewnego dnia zgłosił się Rutkowski do mieszkania p. M. i dał mu delikatnie do zrozumienia, że posiada informacje, dotyczące pewnego ukrytego skarbu, pochodzącego z czasów ostatniej wojny.

Zwierzenie Rutkowskiego podekscytowało poszukiwacza skarbów. Rutkowski zażądał za udzielenie informacji kilkuset zł. i udział w zyskach w razie odnalezienia skarbu.

### KASA PANCERNA W ZIEMI.

Rutkowski opowiadał, iż przed laty, w czasie inwazji wojsk niemieckich mieszkał, jako mały jeszcze chłopiec, w majątku Uszławo, stanowiącym własność księżny Woronieckiej — członkini jednego z najstarszych domów arystokratycznych Rosji — osoby bardzo bogatej.

Przed opuszczeniem majątku spowodu zbliżania się wroga, Woroniecka zakopała w ziemi w ogrodzie swego majątku kasę pancerną zawierającą wielkie sumy w złocie srebrze i szlachetnych kamieniach, wartości conajmniej miljona rubli w złocie. Rutkowski twierdził, że sam na własne oczy widział, jak zakopywano ten skarb i mimo to, że był jeszcze wówczas małym chłopcem, potrafi w przybliżeniu wskazać miejsce, w którem skarb został ukryty.

Zeznania Rutkowskiego trafiły do przekonania obu przyjaciołom, którzy, postanowili razem z Rutkowskim udać się do majątku Woronieckiej i rozpocząć poszukiwania.

Cała trójka poszukiwaczy skarbów nabyła w Wilnie potrzebne narzędzia: łopaty świdry i tp. i razem wyjechała do wspomnianego majątku.

### INTERWENCJA POLICJI.

Z poszukiwań nic nie wyszło. Skarbu nie odnaleziono, lecz o całej sprawie dowiedziała się policja, która wszczęła dochodzenie przeciwko Rutkowskiemu, pod zarzutem, że wyłudził od p. M. pieniądze, wykorzystując jego słabostkę.

Rutkowskiego zatrzymano. W czasie przesłuchania utrzymywał nadal, że nie miał żadnego zamiaru oszukiwać zacnego p. M., i jest przekonany o istnieniu skarbu Woronieckiej.

Przesłuchany również w tej sprawie M. twierdzi, że wierząc w istnienie mnóstwa skarbów w Wileńszczyźnie, nie ma powodów nie wierzyć Rutkowskiemu. Żywi on też nadzieję, że skarb ten zostanie przez niego odnaleziony.

Zeznania p. M. i Rutkowskiego nie dały narazie powodów do wszczęcia przeciwko Rutkowskiemu sprawy karnej. Został on zwolniony z aresztu. (c)



**Teatr na Pohulance**

## Opowieść zimowa

**Fantazja Karola Dickensa w wielu obrazach. Przedstawienie szkolne.**

Jakże inaczej wygląda teatr, gdy jest zapełniony po brzegi młodzieżą. Antrakty dzwonią i szumią hałasem, gdy zaległe ciemność wesołe piski i kwiki odzywają się na galerji, a czasami rozgłośne cmokania, podkreślające tajemniczość zmroków. Dodajmy nawiasem, że sztuki w których często robi się ciemno, nudzą i nużą tych młodzianów.

W utworze Dickensa, będącym inscenizowaną powiastką o dydaktyczno-fantazyjnem podkładzie, o treści naiwnej i prostej fabule, odżwierciadla się czysty angielski cant i miłość home'u (domu rodzinnego) wraz z purytańskiem pouczeniem, jak szpetną jest dola skąpego Scrooge'a i jak go duchy i poczciwi ludzie potrafią nawrócić. Znów trudna do zagrania sztuka — jakoś teatr na Pohulance wkracza na drogi mistyczne i pora się z zaświatami dość często. Powiedzmy odrazu, że całość widowiska, mimo trudności technicznych jest bardzo dodatnio zorganizowana. P. Makojnik jest majstrem w dekorowaniu, to wiadomo, pomysł robienia przegródek i obracania sceny jakby kart książki, ukazując co raz to inne wnętrza wystrzonemu grzecznie kowi doskonale jest rozwiązany, jak również postać autora która się ukazuje od czasu do czasu w medaljonie i tłumaczy. Ale... miałabym pewne zastrzeżenia co do upostaciowania duchów. Że są w stroju ludzkich, na to zgoda, ale jeśli tak, to powinnyby być otoczone jakąś mgłą, szarą gazą, czemś dającem wrażenie że to jednak są widma. Zwłaszcza duch w pomarańczowej opończy razil swą realistycznością, również sceny oglądane przez Scrooge z oddali, należałoby gazą przedzielić od rzeczywistości, inaczej traci swą wizyjność.

Poza temi uwagami, należy podziwiać, jak dobrze trafili prawie wszyscy artyści w pełen prostoty wdzięk dickensowskich powiedzeń i postaci, tych pouczań nie mających nic z suchej pedagogi ki, ale dużo ciepła, przyjacielskiej życzliwości dla bliźniego i romantyzmu wyobraźni. Karol Dickens (ur. 1812 r., zm 1870) pozostawił w swych licznych powieściach łagodnie satyryczny opis społeczeństwa angielskiego, piętnując mocnemi akcentami hipokryzję, egoizm, bigoterję, fałszywą cnotę i wszelkie wogóle wady swego narodu, ujmując przytem z niezapomnianym wdziękiem śliczne postacie, wyczarow. przez siebie, jak Little Dorrit, Dawida Copperfielda, w powieściach pod temi tytułami, a zaś w Klubie Pickwicka, Przygodach pana Nickleby i opowieściach bożenarodzeniowych dający przekrój zwyczajów i środowisko całego Albionu z połowy zeszłego wieku.

Role w sztuce inscenizowanej na Pohulance są nieduże: czołową skąpca odegrał p. Bielecki bardzo starannie i malowniczo, pp. Dejunowicz i Srodko w rolach biuralisty i siostrzeńca też byli odpowiedni, całość wypadła malowniczo i nastrojowo. Czy młodzież dzisiejsza, której się podobał Wróg Ludu (bo traktuje o zadaniach społecznych), ale nie podobał Zygmunt August (bo ten temat jej nie interesuje, nie ma kultury stylu), czy ta młodzież będzie się zachwycała subtelnym i delikatnym poemacikiem — bajką Dickensa, to pokaże dopiero ankieta, odpowiedzi na pytania w szkole. Wydaje się tylko patrzącemu z boku, że z małemi wyjątkami to, co może zainteresować malców 10—12 letnich nie przykuwa uwagi młodzieży ze starszych klas i vice versa i szkolne przedstawienia to powinny mieć na względzie. **Hro.**

—o()o—

# KOLUMNA LITERACKA

pod redakcją Józefa Maślińskiego

# O reorganizacji studjów literackich

**I. Dlaczego konieczna jest reforma?**

Sprawą reorganizacji dotychczasowych studjów literackich w naszych uniwersytetach zajmowano się już niejednokrotnie i oddawna, niemniej jednak w ciągu paru lat ostatnich zagadnienie to stało się szczególnie aktualne i niepokojące. Przyczyny tego są dość różnorodne i skomplikowane: jedne z nich tkwią już u podstawy błędnych założeń, na których opiera się cały system egzaminów magisterskich, inne wypływają ze zjawisk zewnętrznych, luźnie związanych ze studjami literackiemi, jak np. z przeprowadzonej obecnie przebudowy ustroju szkolnictwa średniego, czy też wreszcie wynikają z bardzo ostro zarysowującego się „przełomu" w melodzie dotychczasowych, naukowych badań literackich, które w sposób jak najbardziej ogólny możnaby scharakteryzować jako protest przeciw wyłączności kierunku historyczno-filologicznego, niepodzielnie niemal panującego dotąd w naszej nauce o literaturze.

To też sprawa niewątpliwych i — jakże licznych! — „bolączek" dzisiejszego systemu studjów literackich nie da się ograniczyć tylko do paru zagadnień programu tych studjów — choćby nawet dotyczyły one sprawy tak zasadniczej, jak wzajemny stosunek językoznawstwa i badań literackich. Tę bowiem sprawę na czoło swych rozważań wysuwa główny inicjator całej dyskusji prof. Stefan Kołaczkowski (por. artykuły w „Marchołcie" nr. 1, oraz przed paru tygodniami w „Kurjerze Porannym"). Jeśli więc możnaby spierać się o to, czy obecna supremacja nauki o języku w stosunku do nauki o literaturze jest naprawdę najbardziej istotną przyczyną wszystkich usterek dzisiejszego systemu uniwersyteckiej polonistyki — to w każdymbądź razie niesposób utrzymywać, iż jest to przyczyna *jedyna*. Kto wie bowiem, czy owe usterki nie wypływają również ze szczególnej wszechstronności i różnorodności celów dzisiejszych studjów na polonistyce.

Cele te możnaby najogólniej ująć jako przygotowywanie do przyszłej pracy na polu literatury ludzi trojakiej kategorji: nauczycieli szkół średnich, naukowych badaczy literatury i pisarzy — literatów. Należałoby się więc zastanowić również i nad tem, czy możliwe jest wypełnienie tych trzech zadań studjów literackich w ramach jednego programu i systemu organizacyjnego — innemi słowy: czy cele wykształcenia polonistów szkół średnich, naukowców i pisarzy — literatów są istotnie tak bliskie jak utrzymuje prof. Kołaczkowski, że dadzą się osiągnąć na jednej wspólnej drodze. Aby rozstrzygnąć powyższe zagadnienie przyjrzyjmy się dokładniej żądaniom, jakie należałoby postawić owej ewentualnej reformie uniwersyteckich studjów polonistycznych tak ze stanowiska przyszłych nauczycieli szkół średnich, jak też — badaczy naukowych i pisarzy — literatów. Rozpocznijmy od tych pierwszych, oni bowiem stanowią zdecydowaną, przytłaczającą większość dzisiejszych studentów polonistyki.

**II. Reorganizacja studjów polonistycznych ze względu na nauczycieli szkół średnich.**

Naczelnem żądaniem, jakie możnaby postawić reformie studjów literackich ze stanowiska gimnazjalnych nauczycieli, byłby postulat dostosowania programu studjów uniwersyteckich do wymagań, stawianych dziś nauczycielom w szkole średniej, uzgodnienia ich z praktyką szkolnego życia. Nie da się bowiem zaprzeczyć, że dzisiejszy stan rzeczy pod tym względem pozostawia wiele do życzenia. Żądania te dotyczyłyby zatem rozszerzenia zakresu studjów w tych gałęziach nauk, których poznanie ze stanowiska życia szkolnego jest dla nauczycieli języka polskiego nieuniknione.

W pierwszej mierze odnosiłoby się to do studjów historycznych. Dzisiejszy system egzaminów magisterskich przewiduje jeden egzamin z historji-politycznej, ustrojowej i kulturalnej historji Polski, rozszerzenie zatem studjów historycznych, obowiązujących przyszłych nauczycieli-polonistów, musiałoby pójść w dwóch kierunkach. Po pierwsze: w kierunku rozszerzenia historycznych wiadomości polonistów nietylko o dziejach Polski, ale też i innych — tak starożytnych jak i nowożytnych — narodów, gdyż dzisiejszy program gimnazjum, oparty na ścisłej współpracy nauczyciela języka polskiego i historji wymaga od polonisty dokładnej i szczegółowej — a nie tylko ogólnej — orjentacji tak w zakresie historji polskiej, jak i powszechnej. Tak np. polonista, wykładający w pierwszej klasie nowego typu, aby należycie wywiązać się ze swych zadań, powinien doskonale znać historję starożytnego Egiptu, Małej Azji, Greków, Rzymian i pierwszych wieków średniowiecza. Po drugie: w związku z naczelną zasadą nowego programu gimnazjum to rozszerzenie historycznych studjów polonistów powinnoby pójść w kierunku szczególnie dokładnego uwzględnienia dziejów kultury. Możeby nawet wskazane było wprowadzenie tu oddzielnego egzaminu z historji kultury, jako końcowego etapu studjów w tym zakresie: na seminarjum, specjalnie poświęconem zagadnieniom hist. - kulturalnym.

Ale to rozszerzenie studjów przyszłych nauczycieli języka polskiego powinnoby dotyczyć nie tylko dziedziny historji, ale też i nauk o literaturze. Musiałoby ono iść przedewszystkiem w kierunku pogłębienia dotychczasowej wiedzy nauczycieli-polonistów o literaturze i języku poetyckim przez położenie większego nacisku na wiadomości z zakresu teorji literatury, poetyki i stylistyki, gdyż program nowego gimnazjum nie opiera się już teraz na historji polskiej literatury — jak to było z programem gimnazjalnym dawnego typu, ale polega przedewszystkiem na jak najbardziej bezpośredniem obcowaniu ucznia z danemi utworami poetyckiemi. To też studja uniwersyteckie powinnyby zwrócić szczególną uwagę na wprawienie przyszłych nauczycieli polonistów nietyle w umiejętność poprawnego analizowania utworów literackich z naukowego punktu widzenia, ile raczej wydobywania z nich tych wartości poetyckich i ideowo-wychowawczych, które są istotne dla przeciętnego inteligenta.

Z drugiej jednak strony, aby ów bezpośredni stosunek uczniów do dzieła literackiego wydał pożądane owoce, niezbędne wydaje się dostosowanie praktyki szkolnej do ostatnich wyników badań naukowych, dzisiejsze bowiem zwyczaje szkolne, a niejednokrotnie i wymagania wizytatorów zmuszają nauczyciela do stosowania w nauczaniu literatury i analizowania dzieł poetyckich takich metod i pojęć, które na podstawie swych studjów uniwersyteckich uważa on za błędne, nieistotne i prowadzące na manowce. Tak np. do dziś dnia stosaje isę w szkole stary ale w nauce już niemal powszechnie wyklinany, podział elementów utworu na t. zw. treść i formę, wciąż nadal przeprowadza się porównywanie rzeczywistości realnej z rzeczywistością poetycką, traktując to jako miarę artyzmu autora, nadal uprawia się naiwną metodę ustalania pewnych faktów życia lub charakteru autora na podstawie życia i charakteru jego bohaterów — i listę przykładów takich możnaby tu obficie pomnożyć.

**Czesław Zgorzelski.**

*(Dalszy ciąg art. na str. 10-ej)*

## Kalumnja literacka

# Czterowiersz na warsztacie

*docentowi Julljanowi Tuwimowi*

Prawdziwie żal, że od wieków już chyba siedząc na wsi, nie miałem okazji wcześniej przeczytać artykułu Tuwima pod tym tytułem. Temat fascynujący, a jednocześnie tak bliski! Powiedziałbym — nieznośnie bliski, gdy nie fakt, że ci, którzy tak powiedzieć mają prawo — poeci — są trochę masochiści. Żżymają się, krzyczą „język myślom kłamie", a przecie wracają znowu do wierszy, znoszą je — te „nieznośne" — jak kura jajko i gdaczą nad niemi z bewstydnym zachwytem. Żeby nie być gołosłownym opowiem historję z ubiegłego lata, kiedy to byłem już nie w Pradze, a Miłosz jeszcze nie w Paryżu, kiedy poeci z Żagarów chodzili wśród upału i kurzu, że tak jak Zagórski powiem — „na wstążce piosenki".

Jureczek Putrament, pierwszy amant grupy „znalazł się w kłopocie". Pewna, czarująca skądinąd młoda osóbka, (o nieobecnych albo źle, albo nic!), nadużywała poniekąd sytuacji: — za jakieś tam zobowiązania musiał Jerzy z Baniewa zaprotegować do druku — tak, zgadła Pani — jej poemat... Oklepana sytuacja, można powiedzieć, a przecie ustosunkowany amant odetchnął z ulgą, gdy mu się udało krakowskim targiem wymodlić, że nie cały poemat, a tylko ostatnią zwrotkę, pointę. Oto ona:

**Ucisz się, o ucisz rozpłomienione serce!**
**I w poświacie księżyca wyjdź het w siną dal — —**
**Nici babiego lata zasnuły kobierce.**
**Smutki i łzy moje, tęsknicę i żal — — —**

Putrament nazajutrz (trzeźwy) szalał. — Te rymy, te rymy! Won, won z niemi. Pozatem dwa zasadnicze elementy poezji — motyw przyrody i refleksji niedostatecznie rozgraniczone. Po „paru drobnych przeróbkach" pokazał Bujnickiemu:

**Puszyste ręce nocy głaszczą wierzchy malw,**
**a księżyc coraz pełniej po niebie Brazylji**
**pełzł. Nad oceanem zawisł grzywą lwa.**
**— Oto czemu się człowiek nad życiem pochylił.**

Bujnicki: — Hm, usterki, usterki. Brazylia? Wogóle południowa Ameryka. A z doświadczenia wiem, że Argentyna brzmi lepiej, zresztą, co 2 trocheje, to nie amfibrach. Proponowałbym też umuzycznić:

**Pod modrem niebem Argentyny**
**Powiało zimnej nocy chłodem —**
**Nie wytłumaczę ci przyczyny**
**Dlaczego bije serce młode.**

Miłosz, który właśnie przyszedł do Instytutu wysunął dolną wargę: — G...! Poezja to prostota, ale i heroizm. Obawa przed rymami gramatycznemi, dla kogoś, kto zna wieszczów jest przesądem:

**Miły, surmy pod słnem niebem**
**śnisz. Życie twe niezrozumiałe**
**nija. To co niedoskonałe, stanie się zrozumiałe:**
**gon za wódką jest cudem i chlebem.**

Zagórskiemu pokazano objekt zbiorowej już rozpaczy w „Galaterja Italiana". Żuł powoli produkt Toscaniego, aż orzekł: — „Dobre. Ale... tu czegoś brakuje. Właściwie ci wszyscy wieszczowie, to są szczeniaki. Rozumiesz — imitacja stanów poetyckich. Jedynie lektura poety angielskiego Flaksmana pozwala zrozumieć prawidłowo, co to jest styl epoki". Poczem nabazgrał prędko na kopercie jakiegoś listu:

**Który pod niebem skrzydlatem rysuje sztyletem cienkim**
**znaki litery i Zedjak — przeczuł godzinę listu;**
**Do plugawego poety przyszedł na wstążce piosenki**
**Szatan włochatonogi. Archont groźnego świstu.**

Rymkiewiczowi to bardzo podobało się. Zagadnienie śmierci jest istotą każdej sztuki wogóle — syczał nad porcją lodów. Ale i erotyzm! Erotyzm jest niezbędny. Dajcie mi ten wiersz, zaniosę go do redakcji. — Zaniósł ale już taki:

**Ziemią czerwoną w kłębach i głodem kobiety falował.**
**Jaszczurka podobna do ptaka poprzez godziny trzy.**
**Na żer polarny szafirów milczał albo kołował.**
**Dlatego imię sarny i Anny przeżuwał jak żwir.**

Maśliński przeczytał to, wstał od biurka i długo, milcząc chodził po redakcji. Chciał widocznie dać w ten sposób do zrozumienia, że wychodzi z siebie. Istotnie był blady, gdy przemówił: — „Ach, więc to tak, benjaminku awangardy?! To ci Czechowicz już kiepski? To ci Przyboś już szmondak? Zwrotek ci się zachciewa? Katarynki rytmicznej? — O, cóż za przerażająca demoralizacja młodego pokolenia! Gdzież u ciebie ‚wstyd uczuć"? Gdzie elipsa, międzysłowie, integralność i funkcjonalizm?!"..

Usiadł wreszcie, pykał, pykał z fajki, aż napisał:

**gdyż**
**pomlask w terkocie kół**
**poblask**
**pobladł**

Pointą całej tej historji było to, że ostatecznie powiedziano poetyzującej panience, jakoby to ja właśnie „wprowadziłem te drobne zmiany do jej utworu". En effet — czy też, jak głupio mówią: „reasumując" — Putrament estetyzuje, Bujnicki banalizuje, Miłosz dmie do X potęgi, Rymkiewicz wnosi erotyzm, Zagórski satanizm, Maśliński wstyd uczuć i integralność — a mnie, Pirmasowi, ona się nie kłania na ulicy. Całe szczęście, że wyjechała.

**Aron Pirmas.**

## Kronika litewska

— **Nagrody literackie.** W r. 1934 Litewski Czerwony Krzyż ogłosił konkurs na opowieść dla dzieci. Premję kilku tysięcy litów otrzymał młody pisarz S. oŻbarskas za „Ganyklu vaikai" („Dzieci z pastwiska")

Poczynając od roku bież. Departament Kultury będzie premjował lepsze dzieła z funduszów państwowych.

— **Zjazd pisarzy.** W pierwszych dniach stycznia odbył się zjazd Tow. Pisarzy Litewskich. Przewodniczył prezes tegoż T-wa prof. Mykolaitis-Putinas.

Cel zjazdu: konsolidacja pisarzy litewskich, podniesienie prestige'u pisarza w oczach społeczeństwa oraz troska o sprawy zawodowe i byt ekonomiczny. Pozatem prowadzono pertraktacje z Min. Oświaty co do tłumaczenia pisarzy obcych na język litewski.

Towarzystwo Pisarzy Litewskich wydaje dwutygodniowe pismo literackie. „Literaturos naujienos" („Nowiny Literackie").

— **Amerykańskie tempo.** Wydawnictwo tłumaczeń i dzieł oryginalnych z dnia na dzień wzrasta. Wydawanie dzieł bardziej znanych spoczywa w rękach „Spaudos Fondas" („Fundusz Prasy"). I tak w ub. roku w ciągu zaledwie tygodnia K. Korsakas przetłumaczył zbiór nowel (przeszło 100 str.) laureata nagrody Nobla Pirandella oraz napisał obszerną biografję, a „Spaudos Fondas" wydał to równie szybko.

— **U Litwinów wileńskich.** Założone na początku 1932 r. Literackie Towarzystwo Sztuki i Literatury urządza regularnie „Wieczory Literackie". Takich wieczorów odbyło się kilkanaście.

Rezultaty części wykonanej pracy zawiera wydany rocznik Towarzystwa Sztuki i Literatury p. t.: „Menas ir Literatura" („Sztuka i Literatura"). Rocznik zawiera 102 str. Okładkę projektował B. Macutkeviczius. Wewnątrz 2 drzeworyty młodego malarza V. Dremy.

Godny uwagi artykuł ks. Viskantas'a o Krzyżach i A. Karużas'a: „Melodje ludowych pieśni litewskich na Wileńszczyźnie". Dział literatury reprezentują: lektor jęz. litewskiego w Instytucie Badań Europy Wschodniej A. Valaitis („Przed 100 laty a obecnie" — poświęcone 100-leciu „Pana Tadeusza") i młodsi w porządku alfab.: J. Cicenas, J. Kanopka, M. Krinickaite, O Miciute, V. Rusokaite i Z. Prantekeleviczius.

Trzeba przypomnieć, że w r. 1934 utworzyła się przy Zw. Nauczycielstwa Litewskiego w Święcianach sekcja literatury. W dn. 7 stycznia zorganizowano drugi wieczór z programem: odczyt Val. Cicenasa „Motywy i poetyka pieśni ludowych", wiersze V. Szeksztelesa i inn.

Pozatem nawiązano kontakt z Lit. Tow. Sztuki i Literatury: członek tegoż Towarzystwa J. Cicenas wygłosił referat o futuryzmie.

Praca sekcji literatury będzie skupiała się głównie przy zbieraniu i badaniu kultury ludowej.

1934 r. jest skąpy w nowe wydawnictwa. Poza wymienionym rocznikiem „Menas ir literatura", odbitkami prac drukowanych w miejscowej prasie litewskiej oraz broszurką V. Sakaviciusa (b. redaktor gazety litewskiej w jęz. polskim, p. t. „Gana tyleti" („Dość milczeć") skierowaną przeciwko prezesowi Tymczasowego Komitetu Litewskiego w Wilnie, ukazała się praca J. Cicenas'a p. t. „Daugeliszkiniai burtai" („Zabobony parafji Daugieliskiej"). Warto wspomnieć i o wydanej w Kownie pierwszej części „Fausta" Gethego: tłumaczył żyjący w Wilnie znany tłumacz literatury klasycznej („Pan Tadeusz", W. Hugo: „Legenda Wieków". Lermontow i in.). A. Valaitis.

Pozostawiając na drugi raz **przegląd literatury litewskiej** za rok ubiegły, musimy zwrócić uwagę na niecodzienne w litewskiem życiu dzieła: „Altoriu Szeszelyje" („W cieniu ołtarzy) i „Frank Kruk".

Autor pierwszego dzieła Mykolaitis-Putinas, profesor uniwersytetu Witolda Wielkiego, znany jest jako poeta starszego pokolenia. B. ksiądz katolicki zajrzał w tym utworze do tajemnic seminarjów duchownych i życia późniejszych proboszczów. Utwór ten tłumaczony jest obecnie na język niemiecki i łotewski. Gdy ukazał się tom pierwszy, cała prasa katolicka, skrytykowała go ostro, po drugim tomie autor otrzymał przestrogę arcybiskupa, przed wydaniem zaś III t. autor sam zapowiedział wystąpienie ze stanu duchownego. Jak swoiście zareagowała prasa katolicka, przemawia fakt wydania w Kownie przez bisk. Staugaitisa „Kontrpowieści" p. t.: Tiesiu Kelinu Saulius eina i kunigus".

Piotr Cvirka, autor „Frank Kruka" odznaczył się będąc współpracownikiem „Trzeciego Frontu" zbiorem nowel „Saulelydis Nikos valszcziuje". Doskonały stylista w pierwszej części powieści pokazuje życie Litwina grabarza w Ameryce, w drugiej — jego powrót do Niepodległej Litwy. Jest to dzieło nawpół satyryczne.

# Kolumna literacka

*(Dalszy ciąg art. ze str. 9-ej).*

Wobec powyższych rozważań nasuwa się jednak **wątpliwość, czy tak znacznie** rozszerzane uniwersyteckie studja przyszłych nauczycieli-polonistów dadzą się realnie uskutecznić w ramach czterech lat dotychczasowego systemu, czy zatem ewentualna reforma uniwersyteckiej polonistyki nie będzie zmuszona równocześnie z rozszerzeniem zakresu dotychczasowych studjów zrezygnować, czy też uszczuplić, zakres innych dziedzin, mniej może potrzebnych nauczycielowi w późniejszej jego praktyce szkolnej. Rzecz oczywista, że podobnie jak każda rezygnacja, tak i ta byłaby bolesną koniecznością, podyktowaną dzisiejszemi warunkami życia, które nie pozwalają na zwiększenie czasu trwania studjów uniwersyteckich i że najlepiej może byłoby, gdyby ową ewentualną reformę można było przeprowadzić bez jakichkolwiek uszczupleń w zakresie obowiązujących dziś studjów polonistycznych. Niemniej jednak wydaje się to nieuniknione i wobec tego należałoby może zastanowić się również i nad tem, czy rzeczywiście w zakresie dzisiejszych uniwersyteckich studjów nauczycieli polonistów niema jakich wymagań, z których możnaby było zrezygnować bez szkody dla przyszłej ich pracy na terenie szkoły.

Nie sądzę, aby znaczne ograniczenie językoznawstwa, czy też usunięcie go do rzędu nauk pomocniczej przy literackich studjach przyszłych nauczycieli-polonistów było tu wskazane. Wręcz odwrotnie: studja językoznawcze nawet z gramatyką historyczną włącznie są niezbędne dla przyszłych gimnazjalnych nauczycieli nietylko literatury ale też i *języka* polskiego. Mimo to nie odbiłoby się chyba ujemnie na praktyce nauczycielskiej polonistów czy to całkowite zniesienie nauki języka greckiego, wymaganej dziś przez językoznawców, czy też dość daleko idące ograniczenia *pamięciowego* ujęcia szeregu drobniejszych zjawisk z zakresu historji języka polskiego.

To samo możnaby powiedzieć o wcale pokaźnym balaście lektury i wiadomości biograficznych, dotyczących już nie drugorzędnych, a trzeciorzędnych pisarzy z historji literatury polskiej. Pragnę się zastrzec, że nie chodzi tu o jakiekolwiek ograniczenie zakresu wykładów, czy też prac, dokonywanych na seminarjach, do badań wyłącznie nad twórczością szeregu najświetniejszych naszych pisarzy, ale o ograniczenie do pewnego stopnia *egzaminacyjnych* wymagań *pamięciowego* opanowania wiadomości o dziełach i życiu poszczególnych, trzeciorzędnych pisarzy. Możnaby bowiem powątpiewać, czy polonistom-nauczycielom szkoły średniej przyda się w jakikolwiek sposób w ich przyszłym, nauczycielskim zawodzie zapamiętanie np. tytułu i charakteru każdego z pięciu średniowiecznych żywotów św. Wojciecha, czy też epitafjów Adama Świnki lub hymnów Stanisława Ciołka. Napewno wystarczyłyby tu ogólne bibljograficzne wiadomości — gdzie szukać informacyj o nich, w razie potrzeby.

(D. c. n.)

**Czesław Zgorzelski.**

# Wieści i obrazki z kraju

## Oszmiana

**— Komitet Opieki nad Wsią Wil. organizuje kursy dla przodowników przysposobienia rolniczego.** W czasie od 10 do 14 i od 17 do 21 stycznia r. b. włącznie odbyły się na terenie pow. oszmiańskiego dwa 5-dniowe kursy dla przodowników zespołów Przysobienia Rolniczego: pierwszy w Szkole Rolniczej w Antonowie, drugi w Oszmianie w lokalu B. B. W. R.

O. T. O. i K. R. pow. oszmiańskiego nie rozporządzało żadnemi własnemi środkami finansowemi i przeprowadziło kursy **dzięki pomocy finansowej z Komitetu Opieki nad Wsią Wileńską w Wilnie**

**Kursy przesłuchało 138 osób,** którym zostało zapewnione zakwaterowanie i całodzienne utrzymanie.

Na kursach obok przedmiotów fachowych były prowadzone zajęcia świetlicowe, pokazowe zebrania, inscenizacje, zabawy i gry towarzyskie. Cały program przerobiony został w ciągu 45 godzin, czyli pracowano po 9 godzin dziennie.

W charakterze prelegentów, poza personelem fachowym OTO. i KR. wziął udział również personel Szkoły Rolniczej w Antonowie, instruktor oświaty pozaszkolnej, oraz przedstawiciele Wileńskiej Izby Rolniczej, Stacji Ochrony Roślin w Wilnie i Kuratorjum Okręgu Szkolnego Wileńskiego.

O tem, jak młodzież oceniła znaczenie kursu, świadczy pismo wystosowane przez nią do p. Janiny Prystorowej, przewodniczącej Komitetu Opieki nad Wsią Wileńską:

**„My, przodownicy zespołów konkursowych z terenu pow. oszmiańskiego, zebrani na 5-dniowym kursie w Oszmianie w dniu 21. 1. 1935 r. składamy na ręce Pani Janinie Prystorowej, Przewodniczącej Komitetu Opieki nad Wsią Wileńską, wyrazy szczerej wdzięczności i najserdeczniejsze podziękowania za udzieloną materjalną pomoc kierownictwu kursu, dzięki czemu, mimo trudnych warunków, w jakich znajduje się wieś nasza, umożliwiono nam przesłuchanie tak cennego kursu.**

**Zdobytą zaś wiedzę przyrzekamy rozszerzać wśród rolników wsi swojej, a przez prowadzenie prac w zespołach konkursowych będziemy dążyli do podniesienia wydajności pól naszych, co niewątpliwie przy zbiorowym wysiłku pozwoli nam zaszczepić kulturę rolną w naszych gospodarstwach".**

Nie wątpimy, że Młodzież oszmiańska potrafi nietylko ocenić okazaną im pomoc, lecz również pracować na pożytek i dobro naszej wsi. **St. D.**

## Boruny pow. oszmiański

**— 50-ta rocznica zgonu A. E. Odyńca.** Boruny miasteczko w pow. oszmiańskim, **ciche i zamarłe, jak tyle dziś naszych** miasteczek, 15 b. m. ożyły wspomnieniem **świętych dni przeszłości.**

Dnia 15 stycznia 1885 r. zmarł w Warszawie druh Wieszcza — Antoni Edward Odyniec, poeta i literat. Urodzony w pobliskich Giejstunach, dawnem dziedzictwie Odyńców, zawsze pamiętał o swych stronach rodzinnych co uwydatniło się w pierwszych jego utworach poetyckich. W Borunach ukończył słynną **szkołę bazyljańską, którą też upamiętnił** w swoich „Wspomnieniach — Deotymie".

Ówczesna szkoła boruńska była jedną z najdalej wysuniętych placówek polskości i oświaty. Z murów jej wyszedł obok Odyńca i Ignacego Chodźki, autora „Obrazów Litewskich", szereg zasłużonych, z których należałoby wymienić m. in. profesorów naszej Wszechnicy z wydz. matematyczno-przyrodniczego — Wyrwicza i Karczewskiego.

W przypadającą w bieżącym roku 50 rocznicę zgonu A. E. Odyńca (15 stycznia) odprawiona została w kościele boruńskim Msza żałobna w obecności krewnych poety i nielicznej miejscowej inteligencji.

**Katafalk** ozdobiony zielenią z portretem autora „Barbary Radziwiłłówny", okolony barwami narodowemi, otaczała zwartemi szeregami dziatwa dzisiejszej powszechnej szkoły boruńskiej.

Z rodzinnych stron Jego, wsi Giejstuny, przybyła ze sztandarem delegacja młodzieży giejstuńskiej, by uczcić pamięć poety i najbliższego obywatela-sąsiada. W nabożeństwie wzięła również masowy udział okoliczna ludność.

Dzień ten pozostawił trwałe wrażenie w naszych stronach, wzbudził bowiem żywe wspomnienia świetnej minionej przeszłości Borun. **A.**

## Landwarów

**— Świetlica Zw. Strzeleckiego.** Ziściły się długoletnie marzenia licznej młodzieży landwarowskiej. We wtorek dnia 22 stycznia w 72-ą rocznicę powstania styczniowego, Landwarów ożywiła wieść, że Świetlica Związku Strzeleckiego zaprasza całą młodzież na wieczór. Stanęła już gotowa do przyjęcia gości. Odtąd chętnie gościć będzie wszystkich, kto w progi jej wejdzie.

Z niekłamaną radością obserwowałem liczną zebraną młodzież. Jak wielką im niespodziankę zgotował Zarząd Zw. Strzel. ten tylko wie, kto wspólnie z zebranymi przeżywał radosne chwile tego wieczoru. — Świetlica odświętnie przybrana, stoły zapełnione gazetami, tygodnikami, miesięcznikami. Gier moc. Stół pingpongowy nowiutki. Szafa bibljoteczna ledwo może zmieścić nowe książki.

Nauczycielstwo miejscowe wraz z Ref. Ośw. KOP-u — jako członkowie Zarządu Zw. Strzel. bardzo sympatycznie spełniali rolę gospodarzy. Wiceprezes S. ob. Szczepanik wygłosił odczyt p. t. „Rocznica Powstania Styczniowego".

Zapał u młodzieży do pracy ogromny. Bezpośrednio po zakończeniu wieczoru świetlicowego, co energiczniejsi członkowie Z. S. pozostali na naradzie z p. Ref. Ośw. KOP-u, celem przystąpienia do zorganizowania obchodu Imienin Pana Prezydenta.

Nowej, a tak potrzebnej placówce kulturalnej, w dalszej pracy życzymy „Szczęść Boże". **R.**

## Podbrodzie

**— W rocznicę Powstania Styczniowego. —** 22 b. m. Strzelcy w Podbrodziu obchodzili 72-ą rocznicę powstania styczniowego. Na uroczystą zbiórkę przybyli członkowie Zarządu Z. S. na czele z prezesem i zaproszeni goście. Program wieczoru został wykonany wyłącznie przez strzelców. Uroczystość zagaił p. E. Wasiłojć, poczem b. piękne przemówienie wygłosił p. Jankowski. Dalej w programie były deklamacje i chór Z. S. pod kier. p. Wiłkojcia.

Tu należy podkreślić, że z chwilą objęcia stanowiska komendanta Oddz. przez nauczyciela miejscowej szkoły powszechnej p. J. Młynarczyka i referatu wych. obyw. przez naucz. tejże szkoły p. Helenę Rydzównę — Strzelcy zaczęli wydatnie pracować. Dowodem może być obchód rocznicy powstania.

Za starania nad wychowaniem i przygotowaniem Strzelców do pracy — należy się im jak najszczersze podziękowanie ze strony rodziców, których synowie należą do Zw. Strzeleckiego. E. W.



**JERZY MARJUSZ TAYLOR** 55

# Na Czerwonej Przełęczy

Ostrzegł też, aby na wypadek takiej powodzi nie zapuszczała się wgłąb Czerwonego Jaru, którym szorują wówczas, płynące z gór, spienione masy wód, a Irena słuchała tego wszystkiego ze wzruszeniem, ale również z pewnem niedowierzaniem, tak samo, jak w swoim czasie opowiadań pani Montecervi o smoku. Petro napewno przesadzał. Masy wód w Czerwonym Jarze? Skądże znowu? Koryto tego górskiego wąwozu było zbyt płytkie. Woda w takim nadmiarze musiałaby chyba zalać przepaść wraz z podziemnem laboratorjum doktora Netreby, a to już napewno było niemożliwe.

— Bardzo jesteś troskliwy, ale nie obawiaj się o mnie — oświadczyła z przyjaznym uśmiechem. — Nie chodzę do Czerwonego Jaru. Chyba tylko do tego kamienia, gdzie zostawiasz listy, które potem podbiera Ołeksa.

Chłopak zmienił się cały na twarzy.

— To już ryży wypatrzył mój kamień? — zawołał gniewnie. — No, więc teraz będę przynosił listy wprost do pani okienka. Zapukam zawsze, aby panienka wiedziała, że to ja.

— Nie rób tego — ostrzegła go Irena.

Ale Petro już nie słuchał, lecz ciągnął za sobą opierającego się rysia, zbiegł bezszelestnie po stromem zboczu. W chwilę później zaś Irena zrozumiała przyczynę tego pośpiechu, bo z poza grupy najbliższych drzew wysunął się nagle Ołeksa. Na plecach dźwigał świeżo zabitego barana, którego zwalił pod sosną, obrzucając Irenę, stojącą wciąż na skraju różanego zaganika, podejrzliwem, nienawistnem spojrzeniem.

Irena sądziła zawsze, że niemowa nie lubi jej tylko dlatego, że jest sługą swego pana. Teraz przekonała się, że jest inaczej. Stosunki jej z doktorem Netrebą polepszyły się przecież. Ponury i brutalny hodowca dzikich i skrzydlatych drapieżników na widok swej asystentki uchylał natychmiast kapelusza i chętnie wdawał się z nią w rozmowę. Nawet śniadania i obiady jadał teraz często w jej towarzystwie. A Ołeksa, widząc to nawet, boczył się wciąż jeszcze i łypał na nią swemi wyłupiastemi oczami, wydając przytem jakieś nieartykułowane, stłumione okrzyki o brzmieniu wyraźnie nieprzyjaznem.

Irena, widząc te ciągłe dowody niechęci, wzruszała ramionami, niecierpliwiąc się potrosze tem zachowaniem Ołeksy. Wreszcie jednak wszystko to poczęło ją bawić. Kaleka najwidoczniej musiał być zazdrosny o swego pana i, jak pies, jak zwierzę chowane, jak każda natura pierwotna, nie umiał ukrywać tej zazdrości.

Nieco denerwujący i dający do myślenia był fakt, że doktór Netreba, swego czasu tak bardzo surowy i bezwzględny dla swego sługi, zdawał się najzupełniej tolerować tę jego niechęć do swej asystentki. Nie karcił go przecież za nią nigdy, chociaż za byle przewinieniem sługi zapalały się groźnym błyskiem szaro-niebieskie oczy pana, a Ołeksa, jak pies, kulił się w strachu, oczekując bolesnych razów. Za najmniejsze nieposłuszeństwo pan karał Ołeksę niekiedy nawet wprost okrutnie. A jednak takie same przewinienia, lub gorsze jeszcze, w stosunku do asystentki, pozostawały bez żadnej nagany. Doktór Netreba uśmiechał się zagadkowo, widząc, jak Irena nie może sobie dać rady z krnąbrnym chłopakiem. Irena więc powzięła wreszcie przekonanie, że i pan jego, zazdrosny jest o sługę, i uważa go za swą wyłączną własność.

Pogodziwszy się z myślą, że nie uda jej się obłaskawić Ołeksy, Irena poczęła przyjmować objawy jego nieprzychylności z zupełną obojętnością. Tem więcej, że doktór Netreba napomknął kiedyś, iż siostra jego Marusia, której dotąd jakoś nie udało się spotkać Irenie, również nie cieszy się względami Ołeksy. Młoda przyrodniczka uśmiała się z tego serdecznie i, nie czując już żadnej niechęci do śmiesznego wyrostka, postanowiła mu tylko wypłatać przy sposobności jakiegoś figla.

— Czekaj, czekaj, nieznośny głuptasie — powiedziała mu raz, gdy odmówił jej pomocy przy ustawianiu aparatu fotograficznego dla zdjęcia któregoś z gniazd orlich. — Nadarzy się jeszcze sposobność, kiedy będziesz mnie potrzebował. Wtedy dam ci poglądową nauczkę.

(D. c. n.).

# Kurs instrukcyjny dla działaczy społecznych B. B. W. R. pow. postawskiego

Wczoraj odbył się kurs instrukcyjny dla prezesów i sekretarzy Komitetów Gminnych BBWR. W kursie wzięła udział Rada Powiatowa BBWR pow. postawskiego z prezesem p. magistr. Kęstowiczem na czele oraz wybitni działacze z terenu w ogólnej liczbie 84.

Na kursie zostały wygłoszone następujące referaty: „Ideologja BBWR" — wygł. pos. Birkenmayer, „Technika pracy komitetu gminnego i propaganda" sta Pokrzewiński. „Instrukcja dla prac prac zawodowych" — wygł. wicestarosta Pokrzewiński. „Instrukcja dla prac gospodarczych" — wygł. mgr. Pawłowski. „Oddłużenie rolnictwa" — wygł. Józef Trzeciak, kierownik biura do spraw finansowo-roln. Wil. Urz. Woj., „Praca na odcinku społecznym" — wygł. pos. Birkenmayer.

Przez cały czas kursu byli obecni przedstawiciele władz państwowych z p. starostą Niedźwieckim i wicestarostą Protasewiczem oraz przedstawiciele samorządu pow. postawskiego.

Kurs ten w dużej mierze przyczynił się do pogłębienia wiedzy organizacyjnej i był postawiony na b. wysokim poziomie.

Dzisiaj odbędą się obrady Rady Powiatowej, na których kierownicy sekcyj oraz prezesi komitetów gminnych zdadzą sprawozdania z dotychczasowych prac, jak również zamierzeń na najbliższą przyszłość. W obradach Rady Pow wezmą udział przedstawiciele organizacyj współpracujących z Blokiem.

—o||o—

# Kina i Filmy

**„WIELKIE WYDARZENIE"**

**(kino „Casino").**

„Wielkie wydarzenie" — to przeróbka filmowa słynnej powieści wielkiego pisarza angielskiego — Karola Dickensa. Fabuła tej powieści jest dość skomplikowana i niejednolita — co jest zawsze bardzo niebezpieczne przy transmitowaniu utworu literackiego na ekran. Scenarzysta miał przed sobą niełatwe zadanie, z którego wywiązał się wręcz źle. Ostateczny cios filmowi zadała przyciężka, pozbawiona wszelkiej oryginalności i ciekawszych pomysłów — reżyserja. Reżyser nadużywa opowiadania osób działających o przeszłości, ilustrowanego odpowiedniemi obrazami. Film, który przechodzi przed oczami widza, musi być teraźniejszością.

Ciekawszą sylwetkę stworzył aktor charakterystyczny — Henry Hull. Stara się on jednak zbyt wyraźnie naśladować Hayda — Frederica Marcha. Philipps Holmes — jako Pip — jest nieciekawy, zresztą rola nie daje pola do wygrania się tego zdolnego artysty. Niewyraźna jest również i młoda amantka. Nieciekawie spisują się również dzieci w tym niedopieczonym filmie.

Jako nad program — znów stary PAT. Aktualności PAT-a stają się z winy kin wileńskich — prawdziwym postrachem widza. Ten sam PAT wyświetlany jest przez kina kilka tygodni z rzędu. Horrendum! Rysunkowa, kolorowa groteska Metro p. t. „Nosek — Żonglerem" również wyświetlana była już w Casinie.

A. Sid.

# Zatarg „Tommaka" z Magistratem należy uważać za zlikwidowany

**Wczoraj do późnego wieczora odbywały się obrady między przedstawicielami miasta a „Tommakiem". Jak się dowiadujemy porozumienie w kwestji zasadniczej zostało osiągnięte. „Tommak" zgodził się na wpłacanie na rzecz miasta rocznie 40.000 zł. Pozostają do omówienia jedynie drobne pozycje umowy.**

# KRONIKA

**Niedziela 27 Styczeń**

**Dziś: Jana Złotoustego**

**Jutro: Agnieszki**

**Wschód słońca — godz. 7 m. 22**

**Zachód słońca — godz. 3 m. 43**

**Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie z dnia 26/I — 1935 roku.**

Ciśnienie 742
Temp. średnia + 2
Temp. najw. + 2
Temp. najn. + 1
Opad 6,6
Wiatr: przeważnie południowy
Tendencja bar.: wzrost ciśnienia
Uwagi: pochmurno

**Przepowiednia pogody według PIM-a.**

Zachmurzenie zmienne. Miejscami przelotny śnieg. Chłodniej. W górach i na wyżynach lekki mróz, w pozostałych okolicach temperatura w ciągu dnia wpobliżu zera

Umiarkowane, chwilami jeszcze porywiste, wiatry, przeważnie zachodnie.

## KOŚCIELNA

— **Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. biskupa A. Maleckiego.** W poniedziałek 28 stycznia r. b. zostanie odprawiona żałobna msza św przez J. E. Ks. Arcyb. Metropolitę R. Jałbrzykowskiego za duszę ś. p. biskupa Antoniego Maleckiego, w kościele Św. Jana po egzekwjach, które rozpoczną się o godz. 8 min. 30.

## OSOBISTA

— STAROSTA GRODZKI WILEŃSKI p. Tadeusz Wielowieyski ukończył urlop wypoczynkowy i w poniedziałek dn. 28 b. m. obejmuje urzędowanie.

## MIEJSKA

— SLIZGAWICA. Trwająca od 2-ch dni odwilż połączona z obfitemi opadami była przyczyną utrudnionej komunikacji w mieście. Ciężkie wozy i autobusy spowodu oślizgłych jezdni na niektórych chodnikach poruszały się z trudnością. Aby temu zapobiec władze administracyjne zarządziły posypywanie jezdni i chodników piaskiem.

Na terenie miasta zanotowano kilka nieszczęśliwych wypadków, jakim ulegli przechodnie skutkiem ślizgawicy.

*

Starosta Grodzki ukarał wczoraj trzydniowym bezwzględnym aresztem dozorców domowych Kazimierza Bojarojcia zam. przy ul. Szopena 1 i Tomasza Bojarojcia, zam. przy ul. Sadowej 21 za nieoczyszczenie chodników pokrytych śniegiem i lodem przed kamienicami, gdzie pełnią obowiązki dozorców.

## PRASOWA

— KONFISKATA BIAŁORUSKIEJ „KRYNICY". 26 b. m. zostało zajęte przez Starostwo Grodzkie w Wilnie czasopismo „Białoruskaja Krynica" Nr. 4 organ Białoruskiej Chrześcijańskiej Demokracji za szereg nieprawdziwych notatek i wiadomości treści politycznej.

## ZEBRANIA I ODCZYTY

— **Walne zgromadzenie członków P. P. K.** 27 stycznia r. b. o godz. 11 m. 30 w pierwszym terminie o godz. 12 w drugim terminie odbędzie się w sali konferencyjnej Wileńskiego Urzędu Wojewódzkiego w Wilnie ul. Marji Magdaleny Nr. 2 Walne Zgromadzenie Członków Oddziału P. C. K. w Wilnie.

— **III Posiedzenie Naukowe Wil. T-wa Lekarskiego** wspólne z Oddziałem Wileńskim Polskiego T-wa Pedjatrycznego odbędzie się dn. 28 I o godz. 20-ej (Zamkowa 24) z następującym porządkiem dziennym:

I. Doc. Dr. S. Bagiński — o przenikaniu prątków B. C. G. przez śluzówkę układu pokarmowego.

II. Dr. Wł. Prażmowski — Spostrzeżenia nad obecną epidemją błonicy.

III. Dr. J. Suszyńska — Błonica u szczepionych.

**Dyskusja nad projektem prawa małżeńskiego.** Rada Towarzystwa Prawniczego im. Ignacego Daniłowicza zawiadamia, że dnia 29-go stycznia 1935 r. o godz. 20 w lokalu Rady Adwokackiej w gmachu Sądów Mickiewicza 36 odbędzie się dyskusja nad projektem majątkowego prawa małżeńskiego.

Rada Towarzystwa Prawniczego podkreśla wagę tematu dyskusji i prosi o możliwie liczne stawiennictwo członków i gości.

## ZABAWY

— BAL RASY. 2-go lutego w salonach Izby Przem.-Handlowej zgromadzi najwytworniejsze towarzystwo Wilna.

Atrakcje Niespodzianki. Występy artystów scen wileńskich. Bufet — kruszoniarnia.

Zaproszenia i bilety otrzymać można w redakcjach pism wileńskich.

— **Zarządy Kół Przyjaciół Harcerstwa 3 i 7** Żeńskiej Drużyny Harcerskiej urządzają dn. 2 lutego w Kasynie Oficerskiem I Brygady Zabawę Taneczną.

Całkowity dochód przeznaczony na obóz letni.

Tani i obfity bufet na miejscu. Wstęp wyłącznie za zaproszeniami. Początek o godz. 21.

— BAL SZKOŁY NAUK POLITYCZNYCH. Tradycyjny doroczny bal reprezentacyjny Szkoły Nauk Politycznych w Wilnie odbędzie się 16 lutego rb. w salonach pałacu po-Tyszkiewiczowskiego przy ul. Arsenalskiej Nr. 8.

— WIECZÓR KADETÓW, zapowiedziany na 2-go lutego rb. w salonach hotelu Georges'a w Wilnie będzie jednym z najciekawszych balów tegorocznego karnawału.

Na balu będą obecne: Pani Janina Kulczycka oraz P. Tatjana Masłowówna miss Europa 1933 roku. Zaproszenia w nieznacznej ilości można jeszcze otrzymać przy ul. Zamkowej 18 m. 12. tel. 17-90 w Wilnie.

## ROŻNE

**Kurs ogrodniczy.** Wileńskie Towarzystwo Ogrodnicze powiadamia, iż w dniu 4 lutego rb. rozpocznie się 4-ro tygodniowy wieczorowy kurs ogrodniczy dla praktykantów i miłośników ogrodnictwa. Zapisy na kurs przyjmuje i wszelkich informacyj udziela sekretarjat T-wa czynny w poniedziałki, środy i piątki, od 11 do 13, w lokalu Wil. Izby Rolniczej ul. Dominikańska 13. Tel. Nr. 14.10.



# Teatr i muzyka

**TEATR MUZYCZNY „LUTNIA"**

— KOCHANKA Z EKRANU". Dziś, o godz. 8.15 wiecz. ukaże się po raz 3-ci współczesna polska operetka Stacha i Petersburskiego „Kochanka z ekranu". W roli Fanny — wystąpi Janina Kulczycka.

— POPOŁUDNIÓWKA. Dziś o godz. 4 po poł. ujrzymy po cenach propagandowych pełną czarownych melodyj, barwną operetkę Kalmana „Fijołek z Montmartre" z J. Kulczycką.

— SERGJUSZ BENONI NA DZISIEJSZYM PORANKU SYMFONICZNYM. Dziś o godz. 12.30 wystąpi na poranku symfonicznym raz jeden tylko znakomity artysta opery w Chicago, Sergjusz Benoni, w interpretacji którego usłyszymy szereg arji i pieśni z towarzyszeniem orkiestry i fortepianu. Orkiestra pod dyr. A. Wyleżyńskiego wykona utwory Wagnera — „Wejście gości na Wartburg", Svendsena — „Karnawał paryski", Gounoda — „Noc Walpurgji" i inne.

— JUBILEUSZ M. TATRZAŃSKIEGO. W piątek dn. 1-go lutego odbędzie się w „Lutni" jubileusz 25-lecia pracy scenicznej Michała Tatrzańskiego. Jubilat wystąpi w popisowej swej jej huzar".

**TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.**

POPOŁUDNIÓWKA. Dziś, w niedzielę dn. 27 bm. o godz. 4 po poł. po cenach propagandowych kapitalna, pełna humoru komedja „Mecz małżeński".

— WIECZOREM — w dalszym ciągu ciesząca się dużem powodzeniem, świetna komedja muzyczna w 3 aktach „Rozkoszna dziewczyna" w doskonałej przeróbce Juljana Tuwima, z melodyjną muzyką Ralfa Benatzky'ego.

# RADJO

## WILNO

NIEDZIELA, dnia 27 stycznia 1935 r.

9,00: Czas i pieśń. 9,03: Muzyka. 9,07: Gimnastyka. 9.22: Muzyka. 9,30: Dziennik poranny. 9,40: Muzyka. 9.50: Chwilka pań domu. — 9,55: Program dzienny. 10,05: Słynni skrzypkowie na płytach. 10,30: Transm. nabożeństwa. — 11,57: Czas. 12,00: Hejnał. 12,03: Kom. met. 12,05: „Czas pomyśleć o łodzie na lato", odcz. 12,15: Transm. z Filharmonji warsz. 13,00: Transm. otwarcia nowej skoczni narciarskiej na Antokolu. 13,15: D. c. koncertu. 14,00: Koncert życzeń (płyty). 15,00: Odczyt t. p. „Zimowe zwalczanie szkodników i chorób roślin". 15,15: Audycja dla wszystkich. 16,00: „Dzień w dzień" frag. z pow. Jalu Kurka. 16,20: Utwory Liszta w wyk. znakomitych pianistów (płyty). 16,45: Opowiadanie dla dzieci starszych. 17,00: „Dziś! Dziś! Dziś!" — Walter prosi do tańca. 17,50: Odczyt z cyklu „Książka i wiedza". 18,00: „Nauczycielka" — słuchowisko. 18,45: Życie młodzieży. 19,00: Muzyka lekka. 19.35: „Gdzie są kości Witolda" — pog. wygł. ks. dr. Piotr Śledziewski. 19,45: Program dzienny. 19,50: „O wileńskim zniczu" — pog. akt. wygł. prof. M. Limanowski. 20,00: „Na wesołej lwowskiej fali". 20,30: Dziennik wieczorny. 20,40: Jak pracujemy w Polsce. 20.45: O operze „Neron" Mascagniego. 20,55: Transm. z teatru „La Scala" — „Neron". W przerwie I: Szkic hist. o Neronie. W przerwie II: Wiadomości sportowe ze wszystkich Rozgł. W przerwie III: Kom. meteor.

# Panie hrabio, nawet kłusownikow strzelać nie wolno!

Kółko Myśliwskie w Głębokiem szykując się do polowania poleciło Teodorowi Maculewiczowi ze wsi Pilawszczyzna przeprowadzić badania w lasach tropów wilczych. Maculewicz idąc śladami wilka znalazł się na terenie należącym do hr. Jerzego Mohla.

Akurat w tym czasie hr. Mohl z dubeltówką w ręku wracał z polowania. Widząc kogoś obcego w swoim lesie pan hrabia nie namyślając się długo wygarnął z dubeltówki z odległości 30 metrów do nieznajomego stylu, trafiając go pośladek. Sądził że jest to kłusownik. Maciulewicz wyjąc z bólu pobiegł do Głębokiego, gdzie w szpitalu stwierdzono, że otrzymał 20 ran śrutowych.

(C)




# „Wodociągowa" wersja afery „Palais des danse"owej

Wybuch w łaźni Sokołowskiego, w czasie którego poparzeni zostali dotkliwie właściciel łaźni i 3-ej robotnicy, pociągnął za sobą sensacyjne następstwa

Kontroler magistracki oglądając miejsce wybuchu stwierdził, iż p. Sokołowski popełniał nadużycia w stosunku do stacji wodociągów, otrzymując wodę bez licznika magistrackiego, przez doprowadzenie wody do rezerwuaru na strychu przy pomocy rury nie połączonej z główną rurą licznikową.

Magistrat skierował sprawę przeciwko Sokołowskiemu do policji.

(C.)

# Zawieszenie działalności apteki Narbutta

## spowodu sprzedawania narkotyków

W wyniku lustracji przeprowadzonej onegdaj przez komisję Wydziału Zdrowia Urzędu Wojewódzkiego, zamknięta została apteka Ś-to Jańska p. Narbutta, mieszcząca się przy zbiegu ulic Śto Jańskiej i Uniwersyteckiej

Komisja badając księgi apteki stwierdziła, że pozycje z narkotykami nie są w porządku. Protokuł komisji skierowany został do prokuratury, która wszczęła dochodzenie

Aptece p. Narbutta zarzuca się sprzedaż narkotyków na telefoniczne zamówienia, bez odpowiednich recept lekarskich. Pozatem zakwestjonowano szereg towarów znalezionych w aptece.

Do czasu ukończenia dochodzenia apteka ma być nieczynna.

(C.)

## Obwieszczenie.

Na podstwie art. 83 Rozp. Rady Ministrów z dnia 25. 6. 1932 r. o postęp. egzek. władz skarbowych (Dz. U. R. P. Nr. 62, poz. 580) 3 Urząd Skarbowy w Wilnie podaje do ogólnej wiadomości, że w dniu 28 stycznia 1935 r. o godz. 11 w lokalu drukarni „Lux" przy ul. Portowej Nr. 7 w Wilnie odbędzie się sprzedaż z licytacji od ceny zaofiarowanej na zaspokojenie pretensji Skarbu Państwa:

1) maszyny drukarskiej do składania „Linotyp";
2) maszyny drukarskiej płaskiej f-my „Bachmana" z r. 1880.
3) maszyny drukarskiej „Pedał Wiktorja".

Nacz. Urzędu (—) H. Szutowicz.



We środę lub czwartek ub. tygodnia zostały zgubione na ul. Portowej pieniądze (czterdzieści kilka zł.) w małej portmonetce, którą znalazła jakaś Pani i zostawiła swój adres w sklepie mięsnym na tejże ulicy, jednakże właściciele tego stępu adresu nie pamiętają.

Uprasza się uprzejmie Panią o zwrot zguby właścicielce do administracji „Kurjera Wileńskiego" (Biskupia 4) dla U. D. lub o podanie tamże swego adresu celem odebrania pieniędzy, które stanowią drobną oszczędność biednej pracownicy.




**REDAKCJA i ADMINISTRACJA:** Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. **Administracja** czynna od godz. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

**CENA PRENUMERATY:** miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem — 30 gr., kronika redakc., komunikaty — 70 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ", Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40. Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis